

## Od rewolucji nihilizmu, do rewolucji nihilizmu

Jakie myśli nachodzą współczesnego człowieka wychowanego w duchu „tradycyjnej” kultury, kiedy czyta następującą wiadomość: „W amerykańskim programie „Bump” widzowie poznawali trzy ciężarne kobiety, które zaszły w ciążę w sposób nieplanowany. Poznając ich losy i życie, mieli zdecydować, która z nich ma dziecko urodzić, a która poddać się aborcji”<sup>324</sup>. Cudzyśłów, jakiego użyłem pisząc tradycyjnej, jest zasadny ze względu na zjawisko zanikania kodów kulturowych pomiędzy pokoleniami, a nawet pomiędzy środowiskami w obrębie tego samego pokolenia. Bardzo dobrym przykładem, jakie ma to objawy, było opisanie przez jeden z tygodników sprawy prof. Andrzejewskiego, który na studiach dziennych jednej z najbardziej renomowanych uczelni w kraju prowadząc swoją walkę z powszechnym zwyczajem plagiatowania prac, przeprowadził eksperyment, a raczej rodzaj pewnego testu. Przyniósł na wykład książkę „Pan Wołodyjowski” i przeczytał ten oto fragment jako własny: „(...) nagle ksiądz Kamiński cisnął pałeczki na podłogę kościelną, podniósł ręce w górę i zawołał: – Panie pułkownika Wołodyjowski – Dla Boga, panie Wołodyjowski! Larum grają! Wojna! Nieprzyjaciel w granicach! A ty się nie zrywasz? Szabli nie chwytasz? Na koń nie siadasz? Co się stało z Tobą, żołnierzu? Zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodze zostawiasz? Wezbrały rycerskie piersi i płacz powszechny zerwał się w kościele, i zrywał się jeszcze kilkakrotnie, gdy ksiądz cnotę, miłości do ojczyzny i męstwo zmarłego wysławiał, a i kaznodzieję porywały własne słowa. Twarz mu pobladła, czoło okryło się potem, głos drżał. Uniósł go żal nad zmarłym rycerzem, żal nad Kamieńcem, żal nad zgębnioną rękami wyznawców księżycy Rzeczpospolitą, i taką wreszcie kończył swoją mowę modlitwą: – Kościoły, o Panie, zmieniają na meczety i Koran śpiewać będą tam, gdzieśmy dotychczas Ewangelię śpiewali. Pogrążyłeś nas, Panie, odwróciłeś od nas oblicze Twoje i w moc sprośnemu Turczynowi nas podałeś. Niezbadane Twoje wyroki, lecz kto, o Panie, teraz opór mu stawi? Jakie wojska na kresach wojować go będą? Ty, dla którego nic nie jest świecie zakryte. Ty wiesz najlepiej, że nie masz nad naszą jazdę! Która ci, Panie, tak skoczy, jako nasza skoczyć potrafi? Takichże obrońców się pozbywasz, za których plecami całe chrześcijaństwo mogło wysławiać imię Twoje? Ojciec dobrotliwy nie opuszcza nas! Okaż miłosierdzie Twoje! Ześlij nam obrońcę, ześlij sprośnego Mahometa pogromcę, niech tu przyjdzie, niech stanie między nami, niech podniesie upadłe serca nasze, ześlij go, Panie!... W tej chwili rum uczynił się przy drzwiach i (...). Oczy wszystkich zwróciły się na niego, dreszcz jakiś wstrząsnął ludźmi, a on szedł z brzękiem ostróg ku katafalkowi, wspaniała, z twarzą rzymskiego cesarza, ogromny... Zastęp żelaznego rycerstwa szedł za nim. – „Salvator!” – krzyknął w proroczym uniesieniu ksiądz”<sup>325</sup>. Zaprezentowany fragment wydawałoby się, że należy do podstawowych kodów kulturowych, rozpowszechniony przez książkę, teoretycznie również przez dziadków i rodziców, którzy na tej postaci między innymi uczyli się patriotyzmu, ale również poprzez częste powtórki serialu telewizyjnego czy filmu kinowego. Otóż z około 120 studentów uniwersytetu nikt nie zorientował się, kto jest rzeczywistym autorem, ani jaką rolę w kulturze narodowej odgrywa ta scena i kim jest jej główny bohater. Tak jak współczesna popkultura światowa

<sup>324</sup> K. Nadolski, [www.onet.pl](http://www.onet.pl), 2013 r.

<sup>325</sup> Henryk Sienkiewicz, „Pan Wołodyjowski”, Wydawnictwo KWE, Warszawa 2000, s. 447.

ma swoich championów spersonalizowanych jako Superman, Batman czy ostatnio Spider-Man, z którymi identyfikują się setki milionów widzów – w tym polskich, to równocześnie polski superbohater popada w całkowitą niepamięć, choć do niedawna miał praktycznie jako jedyny Polak moc narodowego wskrzeszania ducha: Grunwaldu, Kluszyzna, czy Wiednia. W nim koncentrowały się wszystkie wielkie cechy narodowe oraz rzeczy praktycznie dla luminarzy naszej kultury niedostrzegalne, choć widoczne na pierwszy rzut oka, profesjonalizm zawodowy światowego formatu. Tę z rycerskiej epopei mało kto uchwycić potrafi – pułkownik wojsk dragońskich Michał Jerzy Wołodyjowski był i jest profesjonalistą, jako obywatel, żołnierz, dowódca i towarzysz broni. Co prawda ten bohater ma jedną skazę w swojej literackiej biografii, gdyż życie kończy na reducie wysadzając ją wraz ze sobą. Tym samym otwierając w polskiej opowieści o bohaterach skojarzenia postaw niezwykłych, okupionych ostatecznym poświęceniem, które zwycięstwa, ani ocalenia nie przynosi. Jest jednak i ta scena, którą przytoczyłem. Scena pogrzebu – tak naprawdę to scena śmierci Rzeczypospolitej, najpierw pierwszej, a potem tej drugiej, kiedy ten tekst czytamy w peerelowskiej czasoprzestrzeni. Ta deklamacja bardzo mocno przemawiała do pokolenia Popławskiego, Reymonta, Świętochowskiego, Dmowskiego, Wyspiańskiego, Paderewskiego, ale przemawia też do Chrzanowskiego, Wasiutyńskiego, Tybulewicza i innych wojowników sprawy narodowej. To wołanie „Larum grają! Wojna! (...) A ty się nie zrywasz?” musi być interpretowane również przez miejsce w jakim pogrzeb się odbywa. Msza święta w kościele, przed ołtarzem Wszechmogącego, gdzie zawsze mamy przed oczyma zmartwychwstanie, a tu zostaje uosobione w tej scenie przez wejście ostatniego wielkiego wojownika Jana III.

To wezwanie odbiło się również echem bardzo wyraźnym, w czasach nadciągającej zagłady, i przejawia się między innymi takimi nazwiskami, które do panteonu dołączą nieco później, następnymi pułkownikami sprawy polskiej jak Pilecki, Raginis, Baczyński, „Zośka”, „Alek”, „Zapora” „Łupaszka”, Kasznica, Nil, Gajcy i Stanisław Piasecki. Ale są również w naszej historii herosi, którzy podnieśli polskiego feniksa z popiołów i odnieśli zwycięstwo. Z nich najwięksi bohaterowie ducha to Bukowiński, Jan Paweł II, Wyszyński, Popiełuszko.

Można zapytać dlaczego taki zestaw postaci? Co ich różni od innych? Przede wszystkim: Bóg, Honor, Ojczyzna, nie jako użyteczna plakietka z napisem i krzyżem jak u Michnika, nie koniunkturalne przebudzenie, nie jako nakaz życia, ale droga pełna pasji, odwagi i roztropności. Droga, którą kroczyli dzień po dniu, odnajdując właściwe ścieżki w totalitarnym świecie i świecąc światłem Zmartwychwstania.

A kto dziś należy do polskiego panteonu? Może jak popytamy, okaże się, że są nimi Superman, Batman, Spider-Man lub Harry Potter? Być może jest jakiś związek pomiędzy mocno już zapomnianym Michałem Wołodyjowskim, a superbohaterami współczesnej popkultury? Współcześni superbohaterowie pełni niezwykłych mocy pełnią rolę wzorca bohatera kształtując postawy i zachowania. Spełniają również rolę propagandową. Harry Potter, Batman, czy Spider-Man popularyzują amerykańską kulturę jako uniwersalną, podkreślając wyjątkowość i przewagę tego społeczeństwa nad wszystkimi pozostałymi. Dla samych Amerykanów są częścią kultu wielkości i żywotności ich stylu życia. Pułkownik Wołodyjowski wygrywał z Jankiem Kosem i jego żoną, z Klosem i Borewiczem. Jednak w Trzeciej Rzeczypospolitej przegrał z plastikowymi postaciami z importu, które zastępują nowe obdarzone wyjątkowymi mocami monstra rodem z Halloween. Dlaczego tak się dzieje? Czy winę za taki stan rzeczy ponoszą Amerykanie, potrafiący tworzyć dzięki bardzo wysokim budżetom światowe hity filmowe? Odpowiedź twierdząca jest częściowo

prawdziwa. Przypomina jedną z tych wymówek, jak te o obcej agenturze, masonerii lub tzw. niewłaściwym pochodzeniu. Cytat, od którego zacząłem nie jest tu umieszczony przypadkiem, w zestawieniu z amerykańskimi herosami. Dziś działamy w przestrzeni, w której takie oto wypowiedzi jak w tym przykładzie cytuję poniżej, wyznaczają w dużej mierze wartości kultury i tożsamości, rozpoznawania przez młode pokolenia samych siebie: „Tylko głupiec może wierzyć w brednie typu: niepokalane poczęcie:) Ze niby jak ta kobieta się zapłodniła? palcem? Facet ja przeleciał a nie żadne niepokalane poczęcie. Tak samo wiara w zmartwychwstanie, jakim cudem facet wstał z grobu? Poza tym ten jezusik do współpracy dobrał sobie tylko chłopcow. To też o czym świadczy :) Koniec dyskusji z toba katoliku, idź do kościoła w niedzielę kleknij przed tym swoim bożkiem, posłuchaj kazania jakiegos udawanego faceta w czarnej sukience, lyknij ciało chrystusa z maki i wody i czuj się zbawiony już za życia :) [pisownia oryginalna]”.<sup>326</sup> Można oczywiście znaleźć i inne, bardziej obraźliwe określenia, ale to jest w standardzie już od wielu lat. Nie dotyczą one marginesu społecznego, ani środowisk uważanych za patologiczne. Podobnie wypowiadają się ludzie w wieku dojrzałym, będący elitą polskiej inteligencji.

Opinie te mają wspólny mianownik. Biorą się z głównego nurtu popkultury nihilizmu i co ciekawe, te artykułowane poglądy nie są wynikiem świadomego odrzucenia tradycyjnej kultury, a jedynie bezpośrednią emanacją generalnego przekazu i popularyzowanej postawy, jaką streszcza słynne zawołanie „róbta co chceta”. Barbarzyńcy, jakich hoduje współczesne społeczeństwo biorą się nie z buntu przeciw czemuś, a raczej są reakcją na całkowite wyalienowanie z tzw. tradycyjnej wspólnoty. Brak transmisji wartości od starszego pokolenia, ze strony państwa, rodzi odrzucenie rodzimych legend i bohaterów, gdyż są oni postrzegani jako obcy i nudni. Ten stan rzeczy owocuje powstaniem pustki, którą wypełnia się myśleniem i relacjami społecznymi powstającymi w wyniku braku wykształcenia sumienia i umiejętności rozpoznawania dobra i zła. Podążając tym tropem dalej, możemy dostrzec jak taki proces prowadzi do zaburzenia czegoś, co określamy jako instynkt samozachowawczy.

W ten sposób tworzy się społeczna przestrzeń do akceptacji spraw, jakie od wieków uchodziły za patologiczne i niemoralne. Za rzeczy, które jeżeli staną się normą prawną i społeczną, zniszczą siłę i przyszłość wspólnoty. Zazwyczaj kiedy rozmawia się ze zwolennikami legalizacji związków partnerskich, czy małżeństw jednopłciowych, nie są w stanie jednocześnie przyjąć do wiadomości konsekwencji, ani społecznych, ani prawnych i politycznych. Dlatego nie powinny nas dziwić pojawiające się medialne reality show – publiczne konkursy o życiu, jak ten wspomniany – która z kobiet ma swoje nienarodzone dziecko zabić, a która nie musi tego robić. Aborcja, małżeństwa gejowskie, adopcja gejowska ma ścisły związek z eutanazją, eugeniką i prawem cenzury. Zdumiewające jest, że w dalszym ciągu dla sporej grupy katolików, czy szerzej chrześcijan nie dociera do świadomości występująca tu zasada konsekwencji. Zgoda na aborcję zawsze oznacza przyjęcie pozostałych praw mniejszości. Oczywiście pomieszczenie dobra różnych grup społecznych w jednej wspólnej przestrzeni nie jest łatwe, ale tworzenie praw w oparciu o kryteria trzeciej kategorii dobra wspólnego prowadzi nas do rzeczywistego piekła na ziemi i nastania czasów barbarzyńskich, albo w nowej aranżacji i pod nieco zmienionymi hasłami w demokratycznych głosowaniach, ustanowimy w imię dziwnych praw, ponownie system polityki totalitarnej. Dlatego kiedy w domowym przekazie wychowawczym znikają tacy bohaterowie jak Michał Jerzy

---

<sup>326</sup> komentarz użytkownika o pseudonimie Jezus pod informacją: Abp Hoser, „Brakuje ustawy mówiącej, jaka jest wartość życia ludzkiego”, [www.interia.pl](http://www.interia.pl), dostęp: 12.04.2013(17:13)

Wołodjowski to nie zastępuje ich jak na dzisiejsze standardy bardzo konserwatywna myszka Miki, ale kult pychy, chciwości i siły, wyrażany przez takie tytuły kultury masowej jak choćby „Za szybcy za wściekli”. Jeden z pierwszych takich obrazów z 1955 roku „Buntownik bez powodu” rozpoznał nurt masowej kultury nihilistycznej.

### **Totalitaryzm – narodziny nowoczesnego nihilizmu**

Jeżeli z perspektywy historycznej popatrzymy na to czym jest cywilizacja, to czyniąc porównania pomiędzy epokami w rozumieniu Cywilizacji Zachodu wywodzącego się ze starożytnego Rzymu, zaobserwujemy rozwój polegający na zmianie jakości życia jednostek, rodzin i całych społeczności. Od czasów sprzed okresu historii pisanej możemy zaobserwować rozwój wyrażający się w zmianie stosunków społecznych, ekonomicznych i postępie technicznym po tworzenie się kultury nieustannie przemieniającej nasze życie. Osią, na której najlepiej można zaobserwować te zmiany jest historia związana z najstarszą, a zarazem źródłową księgą naszego kręgu kulturowego – z Biblią. Łączy ona w sobie przekaz od czasów tzw. rewolucji neolitycznej, czyli mniej więcej od 10 000 lat przed Chrystusem do początku czasów historycznych 4000 lat przed Chrystusem i jej przekaz i historia trwa w naszej kulturze i codzienności do dziś. Spoglądając wstecz i śledząc zmiany jakie dokonywały się przez wieki, jak zmieniał się ludzkie życie, szczególnie w rozwoju relacji społecznych, kultury politycznej i prawnej. Upraszczając nieco należy dostrzec jaką zmianą jakościową jest porównanie czasów panowania prawa Hammurabiego, prawa zemsty, do średniowiecznej praktyki sądów świętej Inkwizycji, której celem nie było wymierzanie kary, a nawrócenie „podejznanego”, o ile stwierdzono jego winę. Święta Inkwizycja jako pierwsza, po antycznym Rzymie, wprowadza prawo do obrony i wbrew czarnej legendzie, nie wymusza zeznań torturami, których praktyka do czasów nam współczesnych wielu krajach do dziś jest normą.<sup>327</sup> Wyzwolenie od prawa zemsty zaczyna się już w czasach mojżeszowych poprzez tzw. prawo azylu, jednak dopiero Ewangelia i zmartwychwstanie Nazarejczyka staje się punktem zwrotnym. Trudno do dziś w historii naszego kręgu kultury i wiary wskazać wydarzenie w dziejach o tak daleko idących konsekwencjach we wszystkich obszarach życia, jakim bez wątpienia było ukrzyżowanie i zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu, a tym samym narodzenie się chrześcijaństwa. Ono to bowiem przeorało przez pokolenia kulturę, myślenie o świecie, o ontologii człowieka oraz wpłynęło na zmianę stosunków społecznych wyznaczając nowe standardy życia osobistego, społecznego, gospodarczego i politycznego. Wyznaczyło nowy cel, ideały, wartości i normy życia. Nie chcę przez to powiedzieć, że celem chrześcijaństwa było, czy jest, budowanie jakiegoś utopijnego raju na ziemi, choć byli tacy którzy takie próby podejmowali, a jedynie to, że np. współczesna liberalna norma, jej podstawowy aksjomat, jak prawo do życia, prawo do nietykalności osobistej, czy prawo własności, swoje źródło zawdzięcza właśnie chrześcijaństwu. Bierzę się to stąd, że wolna wola jaką Bóg obdarzył człowieka pozawala na podejmowanie nieskrępowanych decyzji działań, nawet wbrew temu co się Bogu podoba. Ten imperatyw przez wieki był w sferze idei najpotężniejszym paradygmatem w tworzeniu i rozwijaniu instytucji społecznych, naukowych, ekonomicznych i politycznych.

Dlatego nasz rozwój cywilizacyjny należy mierzyć kryteriami stosowanymi przez wieki, których wartości, kryteria i przyjmowane rozwiązania kwalifikują nas do Cywilizacji Życia bądź Cywilizacji Śmierci. Gdyż inaczej nie można stwierdzić, czy relacje i stosunki danej wspólnoty,

---

<sup>327</sup> Roman Konik, „W obronie Świętej Inkwizycji”, Wydawnictwo Wektory, Wrocław 2004.

jednostki organizacyjnej, zmierzają do stanowienia prawa, które umacnia wartości pozytywne jak np. prawo do życia, prawo do swobodnej wypowiedzi, czy prawo do własności. Są one naturalnie przeciw takim praktykom i prawom jak: wielożeństwo, które odbiera prawa podmiotowe kobiecie i dziecku, homoseksualizm, który zrodzi antykulturę, handel niewolnikami, który nie tylko odbiera wolność i godność, ale niszczy fundament sprawiedliwości, eksterminacja całych plemion i narodów w imię celów ekonomicznych, ideologicznych, czy mordowanie nienarodzonych w imię prawa do wolności osobistej bez zobowiązań. Otóż można by stwierdzić, że do czasów wybuchu I wojny światowej, a w jej konsekwencji wybuchu rewolucji bolszewickiej 1917 roku, rozwój cywilizacji Zachodu podążał w stronę Cywilizacji Życia i to pomimo wielu zbrodni, jakie były naszym udziałem. Nawet w przypadku niektórych wojen i okupacji kolonialnych, jak np. niemiecka Namibia, belgijskie Kongo, czy wojna burska, w której Anglicy, Belgowie, czy Niemcy dopuszczali się ludobójstwa, to jednak nie należy zapominać, że przynajmniej część brytyjskiej opinii publicznej, gorąco protestowała przeciw tym praktykom, zmuszając własny system polityczny do ich odrzucenia, proponując zmiany w stosunkach społecznych poprzez objęcie ochroną prawną coraz większych rzesz poddanych lub obywateli, ponieważ chrześcijaństwo z zasady nie akceptuje rządów Babilonu. W naszej historii ciekawym opisem cywilizowanej praktyki opresyjnej jest przypadek słynnego wozu Drzymały. Władze pruskie dążyły do rozwiązania problemu przy użyciu środków prawnych, a nie siły i mordu, choć w kajzerowskiej Namibii, w tym samym czasie można było strzelać do tubylców, jak do zwierząt łownych. W „rdzennych” Niemczech, „sprawa Drzymały”, choć z zasady była niesprawiedliwa, to jednak jest dowodem stosowania cywilizacyjnych i podmiotowych norm praktyk życia politycznego i państwowego. W tym konkretnym przypadku widać stosowanie metod prześladowczych przez państwo, ale utrzymanych w ryzach prawa, a jego egzekucja nie przekracza norm postępowania policji i administracji, choć raz jeszcze zaznaczam – jest to praktyka prześladowcza i niesprawiedliwa, niemniej jednak wolności osobiste Drzymały nie zostały naruszone, a on sam zachował swoją godność i podmiotowość w tym sporze. Opis tego przypadku jest ważny, aby sobie uświadomić, jakie zmiany zajdą w Europie po 1914 roku. Afrykańskie praktyki w bolszewickiej rzeczywistości staną się nową akceptowalną normą prawną, społeczną i kulturotwórczą.

### **Państwo nowoczesne**

Wiek XIX to narodziny nowoczesnego państwa. Wraz z rozwojem industrializacji, masowego i błyskawicznego rozwoju przemysłu pojawiły się nowe zjawiska, napięcia społeczne i polityczne. Te nowe zjawiska bardzo szybko uwidoczniły swą dysfunkcyjną naturę w skali wcześniej nieznaną. W okresach kryzysów politycznych i ekonomicznych uzyskiwały dynamikę rzadko spotykaną w poprzednich epokach, a skutki tych przesileń pogłębiały społeczną frustrację, a w efekcie ówczesne systemy polityczne musiały sięgać po nowe pomysły polityczne i ustrojowe. Państwem które pod względem wprowadzenia nowych pomysłów ustrojowych (a tym samym wyznaczyło nowy kurs w kształtowaniu nowoczesnych stosunków politycznych i społecznych) stała się II Rzesza, bezpośrednia kontynuatorka politycznego modelu Prus i dynastii Hohenzollernów. Do wybuchu I wojny światowej, w Europie wybierano rozwiązania ustrojowe i polityczne, które poszukiwały pozytywnych konsensusów. Działo się tak, kiedy okazywało się, że dalsze trwanie dotychczasowych porządków stawało się nieefektywne, rodzące konflikty polityczne i społeczne, to przestrzeń dziś zwaną obywatelską, starano się organizować w duchu chrześci-

jańskiego pojmowania praw obowiązków i wolności, gdyż idee liberalne były ograniczane przez konserwatywną siłę polityczną. Te zmiany dość często dokonywały się pod naciskiem protestów ulicy, w dużej mierze w czasach cyklicznie następujących po sobie kryzysów ekonomicznych i politycznych w drugiej połowie XIX wieku. Błyskawiczny rozwój industrialny i zaostająca się walka konkurencyjna o rynki i wpływy doprowadziły do powstania polityki o globalnym zasięgu, którego osią było brytyjskie imperium. Trzeba stwierdzić, że zasady stosowane w tej starej, nowej grze wielkiego kapitału i geopolitycznej walce państw o strefy wpływów, opierały się na starych przekonaniach, że skuteczności i efektywności rozstrzygnięcia sporów są następstwem stosowania podstępstwa, zdrady i w ostateczności siły. Gdyż jak dotąd uczyła historia wojen i podbojów, ich skala i zasięg podlegały racjonalnym kalkulacjom, a termin wojna na wyniszczenie, miała bardzo ograniczone i wybiórcze zastosowanie.<sup>328</sup> W 1914 roku nie brano w ogóle pod uwagę, że nowa industrialna wojna może doprowadzić do zakwestionowania dotychczasowych fundamentów ładu politycznego wewnątrz państw wojujących, a tym samym doprowadzi do zakwestionowania dotychczasowego porządku cywilizacyjnego. Kryzys, a wręcz w wielu miejscach upadek państwa nowożytnego doprowadził do uwolnienia sił i procesów występujących do tej pory na marginesie życia społecznego i politycznego Europy. Po roku 14 ubiegłego wieku, republiki i monarchie republikańskie (konstytucyjne i parlamentarne) upadły choć nie wszystkie pod ciężarem sukcesu nowoczesności. Objawy tego kryzysu cywilizacyjnego, rozpadu tradycyjnych norm społecznych, a zarazem pojawienie się społeczeństwa industrialnego, zachwyconego nowymi możliwościami technologicznymi i wygodami życia, zostały ujęte i opisane po raz pierwszy jako: „Sztuka modernistyczna – opiera(jąca) się na postawach o oświeceniowym rodowodzie, a więc na racjonalizmie, liberalizmie i wspomnianej już idei postępu”<sup>329</sup>

### **Antyrepublika**

W Europie Zachodniej we Włoszech, pierwszej odpowiedzi na wyzwanie modernizmu, jeszcze w dniach I wojny światowej udzieli awangardowy kierunek sztuki: „Futuryzm pochwała inżynierii, siły i postępu: (oto jego manifest):

1. Chcemy wyśpiewywać miłość do niebezpieczeństwa, praktykę energii i zuchwałość.
2. Podstawowymi elementami naszej poezji będą odwaga, śmiałość i bunt.
3. Dotąd literatura wychwalała pełen zadumy bezwład, ekstazę i sen, my zaś chcemy słać agresywny ruch, gorączkową bezsensowność, gimnastyczny krok, ryzykowny skok, policzkowanie i cios pięścią.
4. Oświadczamy, że wspaniałość świata wzbogaciła się o piękno prędkości. Samochód wyścigowy z bagażnikiem zdobnym w grube rury jak węże o buchającym oddechu, samochód rozgrzany do czerwoności, który wygląda jak pędzący pocisk piękniejszy jest niż Nike z Samotraki.
5. Chcemy śpiewać na cześć człowieka trzymającego kierownicę, której idealna oś przecina ziemię, a ta z kolei wystrzelona krąży po swej orbicie.
6. Trzeba, by poeta podejmował wysiłki z zapalem, błyskotliwością i roztropnością, aby podsycać entuzjastyczny zapal pierwotnych żywiołów.
7. Jedynie walka jest piękna. Arcydziełem jest tylko to, co ma agresywny charakter. Poezja musi być

---

<sup>328</sup> Np. wyprawa Napoleona na Rosję 1812 roku. Taktyka spalonej ziemi dotyczyła wyłącznie szlaku Wielkiej Armii.

<sup>329</sup> Wikipedia, „Modernizm”

- gwałtownym szturmem na nieznane siły, ma zmuszać je, by leżały pokornie przed człowiekiem.
8. Jesteśmy na samym krańcu przylądka wieków! Wczoraj umarły Czas i Przestrzeń. Żyjemy już w absolucie, stworzyliśmy już bowiem wieczną i wszechobecną prędkość.
  9. Chcemy wysławiać wojnę – jedyną higienę świata – militarizm, patriotyzm, niszczycielski gest anarchistów, piękne idee, które zabijają, oraz głośić pogardę dla kobiety.
  10. Chcemy zniszczyć muzea, biblioteki, zwalczyć moralizm, feminizm i wszelkie przejawy oportunistycznego i użytkowego tchórzostwa.
  11. Będziemy wyśpiewywać na cześć wielkich tłumów wzburzonych pracą, przyjemnością lub buntem, wielobarwnych i polifonicznych fal rewolucji w nowoczesnych miastach, arsenałów i fabryk wibrujących nocą pod gwałtownie rozświetlonym blaskiem elektrycznych księżyców, na cześć żarłocznych dworców, węzłów, które kopcą, fabryk zawieszonych pod chmurami na sznurkach dymów, mostów skaczących jak gimnastyk nad diabolicznym ostrzem rozświetlonych słońcem rzek, awanturniczych parowców wężących po horyzontach, żelaznych koni zaprzęgniętych do długich rur i na cześć szybowcowego lotu aeroplanów, których śmigło łopocze jak chorągiew i hałasuje jak oklaski rozentuzjzowanego tłumu”.<sup>330</sup>

„Wojna” jako „higiena świata”, oraz „głośić pogardę dla kobiety” oraz „Chcemy wyśpiewywać miłość do niebezpieczeństwa, praktykę energii i zuchwałość, żyjemy w absolucie, na krańcach przylądków wieków”. Jakie to dzisiejsze! „Podstawowymi elementami naszej poezji będą odwaga, śmiałość i bunt” staną się podstawą przemiany w metodach osiągnięcia celów politycznych. Wojna odwaga ruch i pogarda dla tradycji, upojnie się nowoczesnością, pędem techniki i zapowiedź tworzenia nowego, człowieka nowego społeczeństwa, jakie to bliskie Majakowskiemu, piewcy październikowego zwycięstwa bolszewizmu w Rosji. Zresztą przykład Majakowskiego jest symbolem tej pomyłki, braku właściwego rozeznania, tego zaczadzenia umysłowego, konsekwencji głoszonych postulatów i promocji rewolucji postępu, wyzwalającej zniewolonego człowieka. Pisał „Chwałę czerwonego sztandaru” na emigracji w Szwajcarii, do dnia kiedy nie zobaczył modernistycznego, totalnego raju osobiście. Wówczas pijany wyskoczył oknem [wg wersji oficjalnej, przyp.a.] aby dalej nie brać w tej zbrodni udziału.

Futuryzm objawił i nazywał nowe zjawisko – fascynację postępowem technologicznym przeobrażającym życie jednostek i społeczeństw. Poczucie panowania nad techniką, dostrzeżenie nowych możliwości, otwierało drzwi do nowego wspaniałego świata pozbawionego dotychczasowych problemów, jak wyzysk i nierówności społeczne, wykluczenie polityczne. Znamienne, jakie to podobne do fascynacji w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku internetem, który przebuduje tkankę społeczną z tradycyjnych form życia zbiorowego do nowej społeczności cyfrowej. W związku z nowymi zjawiskami, nową ideą, marksizmem jako filozofią wąskiej grupy postępowych intelektualistów europejskich, w drugiej połowie XIX wieku, w wyniku operacyjnych działań wywiadowczych pod koniec I wojny światowej i inercji politycznej zrewolucjonizowanej Rosji, odnosi on w toku krwawej wojny domowej zwycięstwo, którego skutki wykrócą daleko poza samą Rosję i jeszcze dalej poza politykę. Antyrepublika totalna to nie wyłącznie konsekwencje liczone w setkach milionów ofiar pomordowanych, ale rzadko kiedy do dziś się przyznaje, że również przemienienie państwa w organizację więzienną, w jeden powszechny obóz koncentracyjny, a człowieka z istoty swej zamienia w niewolnika kochającego swoich oprawców, jakże często do dziś.

---

<sup>330</sup> Wikipedia, „Futuryzm”

Totalitaryzm, to pojęcie dla współcześnie żyjących, a zwłaszcza dla tych, którzy urodzili się po latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, to termin, jak wiele innych. Podobnie jak historia PRL jawi się obecnie jak opowieść z czasów dinozaurów. Liczby ofiar dziś niewiele mówią, kiedy światowym dramatem jest 3,5 tysiąca zabitych w World Trade Center, a wygląda to niewspółmiernie do 200 tys. zabitych i zamordowanych mieszkańców Warszawy w największej miejskiej bitwie II wojny światowej, czy 8 milionów zagłodzonych na Ukrainie w latach 1932-33. Wspólny bilans bolszewizmu, faszyzmu i hitleryzmu liczony od października 1917 roku do końca zimnej wojny 1989 roku, zamyka się tragiczną liczbą w dziejach świata – ponad 100 milionów zamordowanych. Aby tego dokonać polityka totalitarna potrzebowała trochę więcej niż trzydziestu lat. Ludzi tych zamordowano w zdecydowanej większości z premedytacją i na skalę przemysłową. Masowy mord na skalę niespotykaną w dziejach świata, który poprzedzała eksploatacja niewolników łącznie z ekonomicznym wykorzystaniem ich szczątków, jest jak dotąd historycznym rekordem. Jednak ogranicza się wyłącznie do stwierdzenia faktów tak przeogromnych eksterminacji nie jest wystarczające, gdyż bez zrozumienia tego zbrodniczego fenomenu, tego owocu najbardziej zaawansowanej cywilizacji na świecie we współczesności będziemy błędzić, a co gorsze możemy się dać wmanewrować w powrót do przeszłości. Rozstrzygnięcia wymagają następujące kwestie. Jak mogło dojść do tak niewyobrażalnych zbrodni i zniewolenia kilkuset milionów ludzi na kontynencie będącym liderem rozwoju świata, który wcześniej został przeorany chrześcijaństwem i prawem rzymskim? Jak to możliwe, że w kolebce europejskiej cywilizacji w Rzymie pojawia się faszyzm, a naród o wysokiej kulturze humanistycznej i technicznej – Niemcy, „instalują” u siebie nazizm i udzielają mu masowego poparcia, i trwają w nim aż do samego tragicznego końca?

Szukając odpowiedzi, skupiając się wyłącznie na analizie politycznej, grze interesów w zestawieniu z kumulacją środków do prowadzenia wojny, nie jesteśmy w stanie ustalić właściwej odpowiedzi, gdyż wojny były prowadzone wcześniej i później. Jednak przy całym złu do jakiego w ich wyniku dochodziło, nie można zrozumieć tego, co wydarzyło się w Europie i na świecie pomiędzy 1917 a 1989 rokiem. Dlaczego? W 1975 roku, po zakończeniu wojny w Wietnamie, partyzantka pod dowództwem Pol Pota obaliła monarchię w Kambodży. Ustanowiła wzorem innych krajów socjalistycznych, zgodnie z sowiecko-chińskim modelem, rządy dyktatury proletariatu. Efektem polityki Pol Pota w ciągu niespełna dwóch, trzech lat, było zgładzenie w sposób planowy 3,5 miliona współobywateli, tak więc bez względu na kulturę i miejsce geograficzne, po śmierci największych oprawców, takich jak Stalin, Hitler, Mao, w imię rządów totalnych mord dalej był metodą dostosowująca miejscową ludność do wymogów nowego ustroju. Nie jest tak oczywiście, że kraje Zachodu nie mają swojego wkładu w tworzenie polityki ludobójstwa i zniewalania. Są na to przykłady z drugiej połowy XIX i początku XX wieku, jak choćby wojny burskie w południowej Afryce, czy belgijska masakra w Kongo, gdzie uśmiercono kilkaset tysięcy ludzi. Jednak tam chodziło jedynie o rabunek i wyzysk ekonomiczny. Na czym więc polega różnica? Najlepiej na to pytanie niech odpowie Benito Mussolini, największy w Europie promotor polityki totalnej, wyprzedzający pod tym względem Stalina. Popularność wodza rewolucji faszystowskiej w krajach zachodnich i Europy środkowej miała bardzo istotny wpływ na narodzenie się i rozwinięcie nazizmu. Hitler w pierwszym swoim okresie marszu po władzę był zafascynowany osiągnięciami Duce. Budowę nazizmu wraz z towarzyszami wzorował na „czarnych koszulach”. Benito Mussolini w „Doktrynie faszyzmu” tak definiował fundament tej polityki: „Faszyzm jest koncepcją religijną, oglądającą człowieka w jego immanentnym stosunku z prawem wyższym,



z wolą obiektywną, która stoi ponad poszczególną jednostką i wynosi ją do godności świadomego członka społeczności duchowej. Kto w religijnej polityce ustroju faszystowskiego ograniczył się do stanowiska względów czysto oportunistycznych, ten nie zrozumiał, że faszyzm poza tym że jest systemem rządzenia, jest też, i to przede wszystkim, systemem myślenia. (...) Poza państwem nie ma ani jednostek, ani grup (partyj politycznych, stowarzyszeń, syndykatów, klas). Dlatego jest faszyzm przeciwny socjalizmowi, który zamyka ruch historyczny w skostniałej postaci walki klas i nie zna jedności państwowej, która stopiła klasy w jedną rzeczywistość ekonomiczną i moralną.”<sup>331</sup> „Faktem jest, że ta definicja nie została napisana przez autora na początku drogi do zwycięstwa, tylko w okresie największego jego tryumfu na początku lat trzydziestych. Niemniej, jest w niej wszystko co determinuje i określa, czym jest totalitaryzm. Polityka zostaje wyniesiona niemal do poziomu transcendentnego, gdzie istnieje bliżej nieokreślona siła wyższa, przedstawiana jako obiektywna, niezależna, od subiektywnego spojrzenia jednostki, której kierunkiem dążenia powinno być uzyskanie wyższej świadomości politycznej, zespalająca tę jednostkę z bytem zbiorowym i zorganizowanym w sposób świadomy w państwo, a jest to wyłącznie możliwe wówczas, kiedy członkowie tej społeczności nie tylko są faszystami, ale przede wszystkim myślą po faszystowsku. Również to, że zaznaczono różnicę pomiędzy tym, czym jest rewolucja faszystowska a socjalistyczna, ma typowy dla tego typu myślenia charakter. Skoro już się zaakceptowało państwo totalitarne, a w dużej mierze konkuruje się o względy tej samej klasy społecznej, wówczas jedynym zagadnieniem politycznym jest poszukiwanie w istocie różnic wtórnych, gdyż koncentracja uwagi wodza rewolucji faszystowskiej na syndykalistycznej bazie socjalizmu niczym nie różni się od korporacyjnej koncepcji uchwycenia w cugle państwa i związków zawodowych. Rzeczywista różnica dotyczyła skali terroru, a następujący zwrot „która stopiła klasy w jedną rzeczywistość ekonomiczną i moralną”, jest ostatecznym dowodem w sprawie. Komunistyczny historyk Borejsza w swojej, ciekawej, historycznej monografii jest na tyle rzetelny, że co prawda marginalizuje te wątki do minimum, ale one jednak występują. „Liczni badacze przyznają, że faszyzm stosował nowe metody, które można w pewnym sensie uznać rewolucyjnymi, a ponadto w stadium ruchu przejął hasła od lewicy rewolucyjnej(...)”.<sup>332</sup> Czytając tę pozycję w PRL-u można było przy pomocy prostego klucza poczynić bardzo ciekawe analogie, biorące się z czynnego uczestnictwa w życiu państwa totalitarnego w fazie porewolucyjnej. Otóż kiedy zestawimy PRL lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych z tym jak wyglądały Włochy Duce w fazie porewolucyjnej, czy jak mogłaby działać III Rzesza po zakończonym okresie rzezi podludzi, to albo znaleźlibyśmy się w Sowietach albo w wersji lżejszej w gierkowskiej Polsce Ludowej. Rządy totalitarne Borejsza definiuje poprzez wykorzystanie następującej frazy propagandowej „JEDEN WÓDŹ, JEDNA PARTIA, JEDEN NARÓD, JEDNO PAŃSTWO”.<sup>333</sup> Jeżeli poprzez ten klucz spojrzymy na ZSRR czy PRL to czy nie pasuje ich ustrój i praktyka rządzenia do tego wzorca? Tym bardziej kiedy uwzględnimy, co pisze peerelowski historyk dalej: „Faszyzm wprowadza nowoczesne metody propagandy, monopolizując całkowicie środki masowego przekazu, które rozpowszechniają jedną ogólnie obowiązującą doktrynę. Ma ona ogarnąć wszelkie przejawy życia ludzkiego, opierając się na całkowitej negacji dawnego systemu społecznego i zakładając, iż tylko faszyzm

---

<sup>331</sup> Benito Mussolini, „Doktryna Faszyzmu”, 1992 Poznań Łódź, przedruk z wydania Lwów 1935, s. 20.

<sup>332</sup> J. W. Borejsza „Rzym a wspólnota faszystowska: o penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej”, Wydawnictwo KiW, Warszawa 1981, s.38

<sup>333</sup> Jw. s. 38

może stworzyć „nowego człowieka”, „nowe społeczeństwo”, „nowy ład”, „nowy świat” itd.<sup>334</sup> Nie tylko wówczas, ale i dziś nasuwa się spostrzeżenie, że wystarczy słowo faszyzm zamienić na socjalizm, bolszewizm, czy komunizm i mamy obraz kraju nie z lat trzydziestych, ale osiemdziesiątych ubiegłego wieku lub współczesne Chiny lub Kubę (Korea Północna to wciąż lata czterdzieste). Natomiast sięgając do pozycji jaką Bierut napisał w 1952 roku: „Z podstawowych założeń „Manifestu Komunistycznego” wynika, że w społeczeństwie kapitalistycznym rewolucyjny ruch masowy, niosący ze sobą zmianę systemu wytwarzania, opartego na wyzysku człowieka przez człowieka, „możliwy jest tylko jako klasowy ruch robotniczy” (Lenin). To znaczy, że tylko klasa robotnicza zdolna jest stanąć na czele mas wyzyskiwanych i uciskanych, znieść zwyrodniały system kapitalistyczny, wyzwolić na zawsze całe społeczeństwo od wyzysku, ucisku i walk klasowych, zbudować nowy system wytwarzania, oparty o świadomą gospodarkę planową. (...) Sto lat temu była to hipoteza naukowa – dziś jest to rzeczywistość, pewnik potwierdzony przez praktykę, przez doświadczenia historyczne. W nauce społecznej – tak samo jak w naukach przyrodniczych – za słuszną może być uznana tylko taka teoria naukowa, która w praktyce życia, w konkretnym doświadczeniu znajduje potwierdzenie słuszności swych założeń”<sup>335</sup>. Zyskujemy kolejne potwierdzenie zastosowania w rzeczywistości na masową skalę we wszystkich krajach pod rządami socjalizmu i faszyzmu zasad tworzących nowy ład moralny i społeczny. Różni je jedynie skala zbrodni systemu. W faszystowskich Włoszech Mussoliniego poparcie i aplauz dla tej formy rządów trwał do roku 1941, do czasu militarnych klęsk w Afryce i na Morzu Śródziemnym. Duce nie musiał uciekać się do takiego terroru jak naziści czy komuniści, gdyż jego faszystowska rewolucja ograniczała się do przebudowy życia politycznego, w kulturze faszyzm zaznaczył się o tyle, o ile nawiązywał do rzymskich wzorów, więc do pewnego stopnia trudno go było przejmować jako ciało obce. Niemniej jednak sukcesy Czarnych Koszul inspirowały zjawiska polityczne, totalizowały wspólnie z Kominternem politykę, zyskując dla niej znaczące poparcie w Europie, nawet w krajach o ugruntowanej demokracji. Pierwszą ofiarą konsekwencji promocji kultu rewolucji społecznej była Republika Weimarska. Aby zyskać w Niemczech to, co Bierut definiował jako cel „społeczeństwo socjalistyczne ZSRR nie zna już klas antagonistycznych i osiągnęło już dziś całkowitą jedność moralno-polityczną, to znaczy wolne jest od wewnętrznych walk klasowych”<sup>336</sup> Adolf Hitler musiał rozwiązać ten sam problem, który postrzegał jako walkę ras. Tym samym dążył do uzyskania nadrzędnego celu jaką jest czystość rasowa – dla bolszewików klasowa, aby osiągnąć pełnię, jak to określał Bierut „całkowitą jedność moralno-polityczną” wyrażającą pełnię władzy. Uzyskanie jedności moralno-politycznej wiązało się nie tylko z stosowaniem terroru politycznego, ale wymagało zastosowania nowoczesnych środków daleko wykraczających poza przemoc polityczno-policyjną. Sama eliminacja opozycji politycznej nie wystarczała do zrealizowania zasadniczego celu, jakim było uzyskanie władzy totalnej. Zasadą w każdym systemie politycznym, niezależnie od czasu w jakim go analizujemy, jest konieczne uzyskanie i kształtowanie poparcia dla rządu i akceptacja dla modelu sprawowanej władzy. Potrzebne jest pozyskanie akceptacji nie tylko dla wodza/sekretarza partii i jej programu oraz zwolenników, ale szerokiego współudziału społeczeństwa w systemie władzy. Dlatego, jak podaje Słownik filozofii marksistowskiej: „Istotne znaczenie dla prawidłowego rozwoju kultury i jej upowszechniania ma zaangażowana ideologicznie polity-

---

<sup>334</sup> Jw. s. 39.

<sup>335</sup> B. Bierut, „O partii” s. 9.

<sup>336</sup> Jw. s. 10.

ka kulturalna państwa socjalistycznego. Polega ona na ograniczaniu tendencji komercyjnych, bezideowości i moralnie szkodliwych treści, zmierza do umacniania wysokich walorów ideowych sztuki, upowszechniania wartości intelektualnych, moralnych i estetycznych, które mają decydujący wpływ na osobowość i charakter postępowania ludzi, na socjalistyczny styl życia”.<sup>337</sup> W zestawieniu z „faszystowskim myśleniem” u Mussoliniego mamy kolejny przykład wspólnoty metodologii politycznej w polityce totalnej, przy czym warto zauważyć, że pomiędzy manifestem włoskich futurystów z 1915 roku, a definicjami Mussoliniego z roku 1932 po encyklopedyczne formuły w „Słowniku filozofii marksistowskiej” z 1982 roku zachodzi zjawisko pełnej korelacji. Dotykając kultury, która w polityce totalnej ma konkretne zadania, swoją misję w tworzeniu i obronie stylu myślenia, jako zadanie państwowe, nie jest jedynie przejawem marketingowego wchłonięcia jej jako oręża propagandy, ale również jest narzędziem obok szkolnictwa tworzenia „nowego człowieka żyjącego w nowym społeczeństwie”. O ile faszyzm nie przywiązywał wagi do „naukowego” poszukiwania dla siebie uzasadnień, gdyż wystarczała rzymska legenda, o tyle nazizm szukał w naukach społecznych uzasadnień dla wyższości rasy i kultury aryjskiej w stosunku do pozostałych. Jednak komunizm osiągnął w tej dziedzinie pełną hegemonię między innymi dlatego, że wygrał II wojnę światową, rozszerzył swoje panowanie, zyskał czas i środki na to, aby całą działalność naukową i dydaktyczną sobie podporządkować. Wyraz temu daje następująca definicja: „Komunizm naukowy rozumiany jako całokształt problematyki będącej przedmiotem marksizmu-leninizmu; k. n. w tym znaczeniu jest utożsamiany z marksizmem-leninizmem jako konsekwentną całością. W znaczeniu ścisłym k. n. nazwana jest ta część składowa marksizmu-leninizmu, która zajmuje się społeczno-polityczną problematyką historycznej misji klasy robotniczej oraz warunkami i drogami realizacji tej misji; k. n. w tym znaczeniu jest systemem wiedzy naukowej o ogólnych społeczno-politycznych prawidłowościach i drogach budowania społeczeństwa komunistycznego”.<sup>338</sup>

Rozwijając naukowe podstawy swojej misji historycznej socjalistyczne monopartie zyskały potężne narzędzie, wsparte całym systemem naukowo-oświatowym do takiego stopnia, że zdecydowana większość elity intelektualnej i inteligentckiej funkcjonowała w tym zakłętym kręgu. Jeżeli ktoś szuka dowodów, proponuję wstępy do literatury polskiej, zwłaszcza te wydania, które obowiązywały studentów do lat osiemdziesiątych poprzedniego wieku. Dlatego paradoksalnie, wydarzenia poznańskie z 18 czerwca 1956 r. i tzw. odwilż oraz wydarzenia grudniowe 1970 roku, nie tylko nie uszczupliły społecznego poparcia dla PZPR, ale je wzmocniły. Z współczesnej perspektywy może się to wydawać irracjonalne, ale wystarczy zajrzeć do kronik filmowych, aby zobaczyć pierwszomajowe tłumy wiwatujące na cześć przedstawicieli komunistycznej władzy, bądź obejrzeć dowolne filmy obyczajowe, dramaty psychologiczne lub kino wojenne i kryminalne tamtej epoki. W tym ostatnim przypadku polecam „07 zgłoś się”.

Stopień przenicowania życia społecznego przez „naukową” doktrynę socjalizmu demokratycznego uwidoczniła się również w zjawiskach patologicznych, takich jak powszechna amnezja historyczna, niechęć do przekazywania tradycji rodzinnych, aborcja, pijaństwo, rezygnacja z własnych marzeń i ambicji, z rozwoju (wyjątki potwierdzają regułę). Jedną, aby system miał stały napęd, dynamikę i dramaturgię, potrzebował czegoś więcej, gdyż wróg wewnętrzny spełnia

<sup>337</sup> „Słownik filozofii marksistowskiej”, pod red. T. M. Jaroszewskiego, Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1982, s. 303.

<sup>338</sup> Jw. s. 141.

funkcję jedynie przejściową. Dlatego regułą jest konieczność „posiadania” wroga strasznego i apokaliptycznego z zewnątrz. Ten wróg jest zasadniczą częścią metody utrzymywania dyscypliny w krajach obozu socjalistycznego. Zimna Wojna, inaczej wojna psychologiczna z niemieckim rewizjonizmem i amerykańskim imperializmem, czyli ujmując to szerzej, ostateczna zagłada, wyznaczała granicę, której nie było można przekroczyć i dlatego należało godzić się z tym, co jest, to dlatego wszelki opór przez dekady wydawał się daremny.

### **Zwycięstwo liberalizmu**

Punktem zwrotnym w upadku sowieckiego imperium była prezydentura Ronalda Reagana, który w taki oto sposób zadawał ogłuszające ciosy sowieckiej wierze, praktykowanej w krajach obozu, ale również wśród sowieckich sojuszników działających, po za nim, w zachodnich partiach komunistycznych i socjalistycznych: „W przemówieniu wygłoszonym w Londynie, w Royal Gallery Izby Lordów w czerwcu 1982 r. malował oto taki obraz Związku Radzieckiego: „Paradoksalnie Karol Marks miał jednak rację. Oto jesteśmy świadkami wielkiego rewolucyjnego kryzysu, w którym wymogi gospodarcze kłócą się z porządkiem politycznym, z tym jednak, że ów kryzys objawia się nie na wolnym, niemarksistowskim Zachodzie, ale w kraju marksizmu-leninizmu – w Związku Radzieckim. Zbyt scentralizowany, niemający żadnych bodźców, system sowiecki co roku przeznacza wszystko, co ma najlepszego, na wytwarzanie narzędzi zniszczenia. Permanentny spadek rozwoju gospodarczego w połączeniu ze wzrostem produkcji wojskowej kładzie się ciężkim brzemieniem na radzieckim społeczeństwie. Widzimy więc polityczną nadbudowę, która nie odpowiada już ekonomicznej bazie, mamy do czynienia ze społeczeństwem, w którym produktywność pada ofiarą sił politycznych”.<sup>339</sup> Owa niewydolność ekonomiczna i organizacyjna systemom totalitarnym towarzyszyła zawsze, zwłaszcza w bloku komunistycznym, to jednak propaganda jako narzędzie światowej wojny psychologicznej w teatrze działań wewnętrznych trzymała większość w ryzach do samego swojego końca, ale w różnych formach i poglądach jej pozostałości są obecne w Polsce do dziś. To cytowane przemówienie jest o tyle szczególne, gdyż uderza w zasadniczą tezę wyższości „komunizmu naukowego” nad zachodnim systemem ekonomiczno-politycznym. Tym przemówieniem, celowo wygłoszonym w Europie, po pierwszych sukcesach reaganomiki, Ronald Reagan przekazywał wiadomość swoim sojusznikom o sytuacji największego wroga wolnego świata, ale przekazywał tę informację również do wewnątrz obozu socjalistycznego, w momencie dla Polski szczególnym, gdyż jak pamiętamy trwała wówczas „wojna generała z narodem”, a w pozostałych krajach satelickich, czerwonym aparaczykom cierpła skóra ze strachu, aby „polska zaraza” do nich nie dotarła i to w momencie, kiedy sowiecki niedźwiedź coraz bardziej chwiał się na swoich nogach. Niemniej, upadek systemu sowieckiego nie był jeszcze przesądzony. Stanowisko Reagana w tym czasie polegało na osiągnięciu celu w „drodze bezwzględnej konfrontacji. W jego przekonaniu zakończenie Zimnej Wojny wcale nie zależało ani od tworzenia ‘sprzyjającego’ klimatu, ani od jednostronnych gestów tak cenionych przez orędowników permanentnych rokowań. W sposób typowo amerykański Reagan uważał, że konfrontacja i pojednanie to kolejne etapy polityki. Był pierwszym powojennym prezydentem, który jednocześnie rozwijał ofensywę ideologiczną i geostrategiczną”.<sup>340</sup> Ciekawie przedstawia to sowiecki analityk i wykładowca w Instytucie Ekonomii Światowego

---

<sup>339</sup> Henry Kissinger, „Dyplomacja”, wydanie IV, Wydawca Philip Wilson, Warszawa 2003, s. 854.

<sup>340</sup> Jw. s. 849.

Systemu Socjalistycznego w maju 1988 roku, prof. Waczesław Dasziczew: „w opinii Zachodu kierownictwo radzieckie wykorzystywało odprężenie w celu rozbudowy sił zbrojnych, dążąc do parytetu ze Stanami Zjednoczonymi i innymi mocarstwami, co było faktem niemającym precedensu w historii. Stany Zjednoczone sparaliżowane katastrofą w Wietnamie, nerwowo reagowały na rozszerzanie się radzieckich wpływów w Afryce, na Bliskim Wschodzie i innych regionach. (...) Na skutek sprężenia zwrotnego Związek Radziecki znalazł się w niezmiennie trudnej sytuacji w sferze polityki zagranicznej i gospodarki. Miał przeciwko sobie największe mocarstwa: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, RFN, Japonię, Kanadę i Chiny. Działania przeciwko takiemu ogromnemu potencjałowi niebezpiecznie przekroczyły możliwości ZSRR”.<sup>341</sup> W tym miejscu należy poczynić uwagę, chodzi o moment, w którym sowieccy analitycy zauważyli, że są już poza grą. Jest to niezwykle ciekawym zjawiskiem w ówczesnym czasie – dlatego komuniści tak późno zorientowali się, że droga rozwoju socjalistycznego prowadzi do upadku ekonomicznego i politycznego, a pamiętać należy o gigantycznych naukowych zasobach pracujących na rzecz Kraju Rad i całego systemu przez ponad pół wieku. Interesującą, ale dość odosobnioną opinię, miał w tej sprawie amerykański ekspert George Kennan, po którego analizie sięga Kissinger, ale nie w czasie, w którym miał istotny wpływ na politykę amerykańską, a dopiero wówczas, kiedy zwycięstwo Reagana było już faktem. Niemniej jednak: »Zakończenie Zimnej Wojny, co było celem amerykańskiej polityki, na rzecz której działało osiem kolejnych administracji wywodzących się z obu partii, nastąpiło tak, jak przewidział to George Kennan w roku 1947. Bez względu na to, jak dalece pojednawczą politykę prowadziłby Zachód, system radziecki zawsze potrzebował wroga zewnętrznego, aby uzasadnić cierpienia, na jakie skazywano społeczeństwo i aby utrzymać wojsko i aparat bezpieczeństwa, na którym wspierała się władza komunistów. Kiedy efekt presji Zachodu sięgnął szczytu w czasach Reagana, XXVII Zjazd Partii zmienił oficjalną doktrynę współistnienia na doktrynę współzależności, pozbawiając się tym samym moralnych podstaw do represji wewnątrz kraju. Wtedy stało się tak, jak przewidywał Kennan – Związek Radziecki, którego obywatele znali tylko dyscyplinę i nie dorosli do sztuki kompromisu i ugodowości, w ciągu jednego dnia zamienili się z jednego z najsilniejszych w „jedno z najsłabszych i najbardziej godnych litości społeczeństw«.<sup>342</sup>

Z perspektywy 2013 roku zwycięstwo Zachodu wydaje się oczywiste od samego początku, rzeczywiście przesłanki na papierze, czyli pomiar potencjałów oraz analiza wydajności systemów była jednoznaczna, jednak to idee kształtują postawy społeczeństw. „Gdyby Ameryka nie wezwała do oporu, gdyby zadufane imperium komunistyczne zachowało się tak, jakby do niego należała przyszłość, skutecznie przekonując o tym społeczności i liderów na całym świecie, to partie komunistyczne, które ówczesnie były największymi partiami w powojennej Europie, mogłyby przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę”.<sup>343</sup> Dlatego bez zmobilizowania oporu ludzi w „wolnym świecie” klęska komunizmu wcale nie była przesądzona, na co mamy dziś twarde dowody w postaci komunistycznych Chin, Korei Północnej i Kuby. W związku z tym, że system demokracji ludowej nie mógł istnieć bez jasno zdefiniowanego wroga zewnętrznego, a społeczeństwa wewnątrz były podatne na wpływy wrogów robotników i chłopów, to wojna psychologiczna stała się permanentną cechą systemu, która określała ramy polityczne zarówno

---

<sup>341</sup> Jw. s. 881.

<sup>342</sup> Jw. s. 882.

<sup>343</sup> Jw. s. 882

wewnątrz państw socjalistycznych jak i na zewnątrz. „Wojna psychologiczna – jest to najczęściej różnorodny system zabiegów propagandowych w celu wywarcia wpływu na społeczeństwo wroga i pozyskania go do realizacji własnych celów strategicznych. Pojęciem tym obejmuje się też działalność ideologiczno-polityczną stosowaną metodami dywersji polityczno-propagandowej przeciwko określonemu państwu lub sojusznikowi państw. Najczęściej wojna psychologiczna polega na osłabieniu zdolności reakcji wroga na rzeczywiste zagrożenia zewnętrzne”.<sup>344</sup> Natomiast totalna wojna psychologiczna charakteryzowała się tym, że wszystkie rodzaje komunikatów i działania podejmowane przez wszelkie instytucje życia publicznego oraz postawa ideowo-moralna miały służyć dwóm celom. Przede wszystkim miały dać odpór treściom i przekonaniom, które mogły zniweczyć ową jedność „myślenia faszystowskiego” (lub komunistycznego), podważyć wiarę w nieuchronność rewolucji totalnej, a z drugiej – zarazić, zainfekować takimi przekonaniami, jak: walka o pokój i wyzwolenie klasy robotniczej spod burżuazyjnego wyzysku lub uwolnienia człowieka od religijnych zabobonów, zwłaszcza od chrześcijaństwa, którego największymi wrogami było prawosławie i rzymski katolicyzm. W drugą stronę były prowadzone działania podobne. Przy czym słowo podobne jest istotnym rozróżnieniem, gdyż Ameryka wspólnie z Europą Zachodnią nie stosowała wojny psychologicznej totalnej, gdyż taka polityka jest niemożliwa w krajach o systemach rządów demokratycznych. Metodą przesądającą rozprawienie się z siłą partii komunistycznych, głównie we Włoszech, Francji i Grecji w latach pięćdziesiątych, było – za przykładem amerykańskim – powoływanie do działania takich instytucji jak słynna komisja senacka McCarthego lecz w różnej skali. Ich celem było wytropienie i eliminacja siatek szpiegowskich i agentury wpływu z życia krajów NATO. Niemniej jednak należy pamiętać, że wielu zachodnioeuropejskich lewicowych intelektualistów wspierało sowiecką wojnę psychologiczną prawie do końca istnienia obozu państw socjalistycznych. Wojnę psychologiczną z „imperium zła”, wytyczenie jej kierunku oraz formułowanie jej misji, każdorazowo brali na swoje braki amerykańscy prezydenci. Stąd cytowane powyżej stwierdzenie o przeciwstawieniu się Ameryki od samego początku zaczynając od Trumana na Reaganie kończąc. Zasadą amerykańskiej wojny psychologicznej stały się idee walki o prawa człowieka, demokrację i wolny rynek. Ostateczną zagładę polityce totalnej przyniosły efekty gospodarki rynkowej, systemu uosabiającego dostatni i wygodny styl życia. Starcie to przeszło do historii pod nazwą Zimnej Wojny, którą definiujemy jako „stan napięcia oraz rywalizacji ideologicznej i politycznej pomiędzy Związkiem Radzieckim, państwami bloku wschodniego uzależnionymi od ZSRR, oraz pozaeuropejskimi sojusznikami ZSRR, a państwami kapitalistycznymi pod przywództwem Stanów Zjednoczonych. Zimnej wojnie towarzyszył intensywny wyścig zbrojeń spowodowany ideologicznymi założeniami komunizmu dążącego do rozszerzania zasięgu jego światowej ekspansji z jednej strony, z drugiej zaś, dążeniami krajów zachodnich do zahamowania światowej ekspansji ZSRR”.<sup>345</sup> Jak każda wojna niesie ona za sobą konkretne konsekwencje. Podstawową dla Zachodu, a szczególnie dla Ameryki, było przejście od gospodarki wojennej do zimnowojennej. Cechą charakterystyczną gospodarek wojennych jest koncentrowanie swojego wysiłku na rozbudowie zasobów i systemów militarnych. Popchnęło to kraje Zachodu, a głównie gospodarkę USA, do największego rozwoju ekonomicznego i postępu technicznego w dziejach świata. Rozwój ten wpłynął na zmiany w systemie ekonomicznym i prawnym, który ukształtował współ-

---

<sup>344</sup> Wikipedia, „Wojna psychologiczna”

<sup>345</sup> Wikipedia, „Zimna Wojna”

czesny model gospodarczy, ale również jest on odpowiedzialny za zmiany w sferze podstawowych wartości cywilizacyjnych. Czym dłużej trwał zimnowojenny wyścig zbrojeń, tym bardziej amerykańska polityka presji na sowiecki system przynosiła rezultaty. W 1975 roku doszło w ramach polityki odprężenia do konferencji pokojowej w Helsinkach, której efekty zostały odmiennie zinterpretowane przez biorące w niej strony. Henry Kissinger tak komentuje ówczesne opinie na ten temat: „W ówczesnej atmosferze nawet najważniejsze osiągnięcia dyplomatyczne stawały się przedmiotem sporu. Po roku 1973 amerykańska dyplomacja dominowała na Bliskim Wschodzie, doprowadzając do radykalnego ograniczenia wpływów Moskwy w tym strategicznym regionie, a mimo to przez kilka lat mówiono o porażce. Dopiero rozmach procesu pokojowego rozwiął wątpliwości sceptyków”.<sup>346</sup> Leonid Breżniew, jak ujął to prof. Władysław Dąbowski, wykorzystał odprężenie w celu rozbudowy sił zbrojnych ZSRR. „Budując ogromną machinę wojskową, trzymając w żelaznym uścisku wiele krajów, Kreml zachowywał się tak, jakby stale brakowało mu pewnego potwierdzenia. Pomimo swoich ogromnych i ciągle rosnących arsenałów nuklearnych domagał się jakiejś formuły, która mogłaby uświęcić jego zabory dokładnie od tych samych krajów, którym zagrażał przez dziesięciolecia i które chciał zepchnąć do lamusa historii. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie stała się dla Breżniewa rodzajem namiastki traktatu pokojowego z Niemcami, którego Chruszczow nie zdołał wymusić stawiając ultimatum w sprawie Berlina”.<sup>347</sup> W bloku sowieckim, a zwłaszcza w kierownictwie sowieckim, wyniki konferencji helsińskiej zinterpretowano jednoznacznie jako wielkie zwycięstwo i potwierdzenie na arenie międzynarodowej swoich dotychczasowych zdobyczy. Jednak w dłuższej perspektywie zawarcie protokołów dodatkowych, dotyczących przestrzegania praw człowieka i obywatela, okazało się punktem zwrotnym, od którego już: „Komunistyczni władcy w Europie Wschodniej znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Aby zmniejszyć presję wewnętrzną, musieli przyjąć znacznie bardziej narodowe kierunki polityki, co w konsekwencji prowadziło do uniezależnienia od Moskwy. Ich własne społeczeństwa tymczasem traktowały ich jako narzędzia w rękach Moskwy i nie zadawały się unarodowieniem polityki zagranicznej. W tej sytuacji komunistyczni liderzy starali się zyskać zaufanie demokratyzując struktury państwa. Rychło jednak stało się oczywiste, że partie komunistyczne – nawet tam, gdzie nadal kontrolują środki przekazu – nie wytrzymują rywalizacji w warunkach demokracji, były bowiem li tylko instrumentem służącym do zdobywania i utrzymania władzy przez mniejszość. Komuniści wiedzieli jak rządzić przy pomocy tajnej policji, ale nie – za pomocą tajnych wyborów”.<sup>348</sup> W wojnie psychologicznej Zachód, a szczególnie Ameryka narzuciła własną narrację, czyniąc z praw człowieka i demokracji główny oręż recenzowania polityki obozu socjalistycznego, powołując się na ratyfikowane przez kraje Układu Warszawskiego dokumenty konferencji KBWE w Helsinkach. „Nie ma oczywiście wątpliwości, że demokracja polityczna i idee wolnościowe stanowiły hasło, wokół którego skupiali się niezadowoleni, zwłaszcza w Europie Wschodniej i że w miarę jak morale kół rządzących słabło, wyznawców idei demokracji spotykały coraz mniejsze represje. Niemniej jednak procesy demoralizacji były spowodowane przede wszystkim stagnacją systemu i pogłębiły się, gdy na szczytach komunistycznej władzy zdawano sobie sprawę (im kto był wyżej, tym wyraźniej), że system przegrywa walkę, którą sam ongiś uznał za ostateczny cel swej długiej i brutalnej historii.(...) Wokół idei

---

<sup>346</sup> H. Kissinger, „Dyplomacja”, s. 834.

<sup>347</sup> Jw. s. 834.

<sup>348</sup> Jw. s. 873.

demokracji skupiała się opozycja antykomunistyczna, sama jednak nie zwyciężyłaby prędko, gdyby wcześniej nie legła w gruzach komunistyczna polityka zagraniczna i – na koniec – komunistyczne społeczeństwo.”<sup>349</sup>

Po latach siedemdziesiątych doszło do przełomu. Zasoby największych rywali wyczerpywały się. Kryzys energetyczny, kolejna bańka spekulacyjna na zachodnich rynkach finansowych i potężna na światową skalę ekspansja Japonii oraz bardzo głębokie załamanie ekonomiczne ZSRR w wyniku ostatniej fazy wyścigu zbrojeń wraz z wejściem pełną parą w rywalizację o prymat w kosmosie, dopełnia ten obraz. Dlatego „W latach osiemdziesiątych oba supermocarstwa potrzebowały czasu, aby się odrodzić. Polityka Reagana wyzwoliła energię społeczeństwa; polityka Gorbaczowa ujawniła tylko mankamenty społeczeństwa. Problemy Ameryki były podatne na zmiany polityki, reformy w Związku Radzieckim wywoływały tylko przyspieszony kryzys systemu.”<sup>350</sup>

### **Koszty Zimnej Wojny dla Zachodu**

Wyścig zbrojeń w krajach NATO między innymi przyczynił się w znacznym stopniu do powstania olbrzymiego zadłużenia, z drugiej jednak strony bardzo mocno wpłynął na rozwój nowych technologii i sposobów prowadzenia biznesu. W sferze społecznej i politycznej w Europie Zachodniej establishment oraz opinia publiczna zostały poddane presji ideologicznej, będącej konsekwencją wojny psychologicznej. Idee opieki socjalnej i pacyfistyczny pogląd na politykę liberalnych demokracji najmocniej odcisnęły swe piętno na polityce wewnętrznej we wszystkich europejskich krajach NATO. Lewica europejska, nawet ta odcinająca się od popierania politycznego dążeń ideowych obozu socjalistycznego, była pod wpływem narastającej presji – konkurencji ze strony partii komunistycznych w walce o rozbudowaną opiekę socjalną, równouprawnienie kobiet – rozszerzenie prawa aborcyjnego. Rywalizacja ta przekraczała okres kampanii wyborczych. Trwała non stop w mediach i o media. Celem było to, kto narzuci własny model opieki państwa, aby większość wiedziała co ma myśleć, na takie tematy jak wychowanie dzieci, kto jest dobrym rodzicem, kto złym człowiekiem i jakie tematy są wiodące w rozmowach towarzyskich, aby być trendy. Rywalizacja ta doprowadziła do oddania społecznej i popkulturowej przestrzeni publicznej lewicy i liberałom. Prawica dała się wymanewrować. W tej inżynierii kulturowej nieocenione zasługi należy oddać wolnorynkowym ekspertom od ekonomii, mającym każdego wieczora w głównych serwisach informacyjnych monopol na cudowne recepty w każdej sprawie.

Równie istotne znacznie miało dla stosunków wewnątrzpolitycznych w Zachodniej Europie przemilczanie komunistycznych zbrodni, informacji na temat pozbawiania praw politycznych i niespektowania przez władzę praw osobistych mieszkańców obozu socjalistycznego. Przemilczany przez dziesięciolecia Katyń był jednym z przykładów, a kiedy Sołżenicyn wydał na zachodzie „Archipelag Gułag”, uznano go za mitomana i nieszkodliwego wariata. W tym samym czasie, w pierw po cichu, a w latach siedemdziesiątych już głośno, postępowi intelektualści i obrońcy demokracji, popierali nowy totalitarny reżim Pol Pota. Informacje o ludobójstwie tego potwora traktowano jako kłamstwa tzw. kompleksu militarno-przemysłowego i CIA. Był to jeden z objawów rodzącej się nowej rewolucji wolności, która była reakcją na dobrobyt, poczucie bezpieczeństwa i rozwijanie socjalizmu z ludzką twarzą w oparciu o stworzone zasoby boomu gospodarczego, trwającego od czasów zaimplementowania planu Marshalla. Nieustanny progres

---

<sup>349</sup> Jw. s. 880.

<sup>350</sup> Jw. s. 879.



dobrobytu od zakończenia II wojny światowej przyniósł efekty w postaci młodzieżowej rewolty, zwanej rewolucją dzinsów lub rewolucją seksualną 68 roku ubiegłego wieku. Był to – jest nadal, bunt zbyt najedzonych i znudzonych, a zarazem z tych powodów zdeprawowanych, wciąż niedojrzałych nastolatków, choć już po czterdziestce. Owa rewolucja charakteryzowała się w tzw. krajach kapitalistycznych buntem młodych wobec istniejącego – opresyjnego ich zdaniem – porządku społecznego, politycznego i ekonomicznego. W tym samym rewolucyjnym roku 1968, za Żelazną Kurtyną, doszło do praskiej wiosny, w której masowo udział brała czechosłowacka młodzież, chcąc również obalić funkcjonujący system obowiązujących autorytetów. Z tą jednak różnicą w stosunku do młodzieży z bogatego Zachodu, że zamiast hasel rewolucji seksualnej i obyczajowej, domagała się wolności i prawa do realizacji własnych podstawowych marzeń. Ta dysproporcja dopiero zaczęła się zmieniać współcześnie, kiedy przez media leje się zaraza rewolucji grandżowej, to na postkomunistycznej prowincji powoli rosną zastępy miejscowych „barbros”, zbyt nasyconych by myśleć, ale seksualnie niewyżytych. W owym czasie na czele tej rewolty, z najsilniejszej kultury Zachodu, USA, dodatkowo stymulowanej wojną w Wietnamie i kryzysem ekonomicznym, popłynął nowy prąd, pierwsza na taką skalę subkultura młodzieżowa, tzw. ruch hippisów. Szybko i zgodnie z amerykańskim stylem życia komercjalizujący się i „dający” przedsiębiorczym hippisom zarobić krocie, między innymi kosztem tych, dla których palnie ziola stało się celem życia. „Najjaskrawszym przykładem tej nihilistycznej rewolucji był ruch młodzieżowy, tzw. „hippies”, który w 1967 r. ogarnął Kalifornię i inne rejony USA. Ruch hippisowski (ang. to be hip – żyć na bieżąco, dniem dzisiejszym) – deklarował bierny bunt młodych przeciwko światu dorosłych („nie wierzcie nikomu po trzydziestce”) i jego instytucjom: rodzinie, Kościołowi, szkole, pracy, szefom, rywalizacji, pieniądzwowi, wojsku, wojnie, normom, przymusom, zakazom („zakazuje się zakazywać”), domniemanej hipokryzji, konwencji ubioru. Był przejawem kontrkultury odrzucającej normy społeczne oparte na konsumpcji, rywalizacji i materializmie. W Stanach Zjednoczonych i krajach Europy Zachodniej ów ruch był proklamowanym sprzeciwem wobec rosnącego dobrobytu, skutkującego domniemanym brakiem wolności, miłości oraz bliżej nieokreślonego braterstwa. Młodzież hippisowska miała własną „ideologię”: propagowała radość życia w atmosferze pełnej swobody i odrzucenia konwenansów, głosiła hasła w rodzaju: „Liczy się tylko to, co sprawia przyjemność”, „Rób to, na co masz ochotę” lub „Wybieraj wartości na własny użytek”, uprawiała i zalecała praktyki, do których należały m.in. medytacje”.<sup>351</sup> Subkultura hippisowska była reakcją zarówno na zmiany industrialne zachodzące w wyniku szybkiego postępu technologicznego, ale największą dynamikę zyskała w wyniku realizacji kolejnej odsłony następnego etapu walki z komunistycznym naporem. Strach hippisów przed umieraniem w okopach, na „niepotrzebnej nikomu” wojnie, był w dużej mierze rezultatem pojawienia się nowego kanału komunikacji społecznej, telewizji. Wojna w Wietnamie, choć toczyła się daleko od domu, to jednak poprzez przekaz telewizyjny była wszędzie tam, gdzie ją oglądano. Dlatego strach sytych i leniwych młodych, przed poborem, był tak silny i gwałtowny. Potrzebował jednak moralnego usprawiedliwienia. Ono było możliwe tylko wówczas, kiedy zostanie zakwestionowany obowiązujący porządek. Rewolucja nihilistyczna zyskała z miejsca wielkich sojuszników. W polityce wewnętrznej lewicę i część liberalów, a zagranicą wsparcie Biura Politycznego KPZR i właściwych agend KGB i TASS. W ten sposób zewnętrzna wojna stała się wewnętrzną. Wewnątrzamerykańską i wewnątrz europejską. W stosunkach międzynarodowych ten zamysł poli-

<sup>351</sup> dr hab. Imelda Chłodna-Błach, „Rewolucja kulturalna 1968 i jej wpływ na amerykańską edukację”

tyczny komunistów ujęto w ten sposób: „Wszyscy sekretarze stanu, począwszy od Cordella Hulla, dawali wyraz temu przekonaniu. Była to jedyna sprawa, w której nie istniały różnice między Johnem Fosterem Dullesem a Deanem Achesonem. Większą wagę przywiązywano do podwójnego hasła o potrzebie dawania odporu agresji w ogóle i zapobieganiu dalszej ekspansji komunizmu, aniżeli do geopolitycznej analizy konkretnych zagrożeń wynikających z komunistycznego podboju dalekich krajów. Zwycięstwo komunistów w Chinach umacniało wśród amerykańskich polityków przekonanie, że dalszej ekspansji komunizmu tolerować nie wolno. [...] „To właśnie ... dało początek tzw. Teorii Domina, według której po ewentualnym upadku Indochin, to samo spodka wkrótce Birmę i Tajlandię i że „równowaga [sił] w Azji Południowo-Wschodniej znajdzie się w poważnym niebezpieczeństwie”.<sup>352</sup> W czasie tej wojny pojawiło się kilka nowych zjawisk, które zaczęły odgrywać coraz większą rolę w wewnętrznej polityce, a tym samym wpływały bezpośrednio na politykę zagraniczną. „Telewizja właśnie wtedy zaczęła odgrywać bardzo istotną rolę. Wieczorne dzienniki telewizyjne przyciągały przed ekrany dziesiątki milionów widzów, znacznie więcej ludzi, niż najpopularniejszy dziennikarz zebrałby czytelników w ciągu swojego życia. Miały one i tę przewagę, że to obraz stanowił komentarz bieżący. Nawet przy najlepszych chęciach redaktorów, dzienniki rządzące się prawem dramaturgii i widowiska nie mogły być obiektywne, już choćby dlatego, że nie było żadnych technicznych możliwości ukazywania zbrodni Wietkongu na terenach przez nich kontrolowanych. Prowadzący dzienniki telewizyjne stawiali się politykami w tym sensie, że tylko prezydent mógł liczyć na tak dużą publiczność, i to nie codziennie”.<sup>353</sup> Zmiana w komunikacji masowej pomiędzy społeczeństwem, rządem i wydarzeniami na antypodach świata doprowadziła do istotnego pęknięcia. Wpierw w politycznym konsensusie. »Rzucając wyzwanie założeniom, na jakich przez dwadzieścia lat wspierała się ponadpartyjna polityka zagraniczna, radykalne skrzydło protestu przeciwko wojnie w Wietnamie ośmieszało antykomunizm jako zjawisko anachroniczne. „Nie chcemy być antykomunistami-głosiło dwóch pielgrzymów do Hanoi: Staughton Lynd i Tom Hayden – uważamy bowiem, że określenie straciło całą treść i funkcjonuje obecnie jako abstrakcyjne pojęcie, które ma uzasadnić politykę zagraniczną równie wyszukaną, jak zwykły gwałt”. Nawet Hans Morgenthau, senior amerykańskich filozofów interesu narodowego, dał się skłonić do deklaracji amerykańskiej amoralności..(...) Dla przywódców pokolenia, które wychowało się na niekwestionowanych prawdach Zimnej Wojny, tego typu oświadczenia były szokiem. Lyndon Johnson, sam główny architekt powojennego consensusu, nie wiedział jak postępować względem atakujących go ludzi z czołowych uczelni, o których aprobatę zabiegał, a z którymi nigdy nie potrafił znaleźć wspólnego języka«. <sup>354</sup> Amoralne pęknięcie stawało się faktem również i na innych polach, gdyż powoli główny nurt narracji w nowoczesnych środkach przekazu został przejęty przez nowe środowiska kształtowane już w duchu konsumpcjonizmu, nihilizmu i korporacjonizmu. Tę rundę wewnątrz Ameryki chcąc nie chcąc wygrali komuniści, a ich agendy wywiadowcze i propagandowe korzystając tzw., instytucji pożytecznego idioty, rozpoczęły światową walkę o pokój, inspirując i finansując różne pacyfistyczne i radykalnie społecznie organizacje jak Brader-Meinhof, RAF czy palestyński Czarny Wrzesień. Tę defensywę Zachodu przerwie dopiero pontyfikat Jana Pawła II, Solidarność oraz prezydentura Reagana.

---

<sup>352</sup> H. Kissinger, „Dyplomacja”, s. 685.

<sup>353</sup> Jw. s. 735.

<sup>354</sup> Jw. s. 736.

Depopulacja jest konsekwencją realizowanej polityki społecznej, która jest w dużej mierze wynikiem naśladowania socjalnych polityk państw socjalistycznych i realizacji idei liberalnych, mających za cel budowę społeczeństwa konsumenckiego. Największy wpływ na tę politykę mają zmiany społeczne, będące między innymi efektem opisanej powyżej przemiany kodu kulturowego, której źródeł należy upatrywać w procesie zmiany w stosunkach ekonomicznych i rozwoju nowych technologii nieustannie rozwijającej się gospodarcze Zachodu. Dzieje się tak za sprawą postępującej redukcji kosztów, zbijania cen, eksportu miejsc pracy, upowszechnienia systemów informacyjnych oraz automatyzacji procesów produkcyjnych, zmuszających pracowników do coraz wydajniejszej pracy, w konsekwencji której, następuje jeszcze szybsza likwidacja ich stanowisk pracy.

Z drugiej strony, koncentracja biznesu w dużych aglomeracjach miejskich, w których nieustannie rosną koszty życia oraz ubywa czasu i energii na życie osobiste, a zwykła codzienność dostarcza tak wielu wyzwań, jak choćby komunikacja, dotarcie na czas do pracy, nie tylko nie sprzyja posiadaniu potomstwa, ale wręcz uniemożliwia stabilizację rodzinną. Jeżeli do tego dodamy migrację w poszukiwaniu pracy, czarny scenariusz prawie się dopełnia. Dziś spadek populacji nie odnosi się, jak jeszcze trzydzieści lat temu, do społeczeństw rozwiniętych, dotyczy również społeczeństw rozwijających się (Bangladesz, RPA, Chiny czy Brazylia) i niech nie zmyli nas obecny błyskawiczny jej przyrost o następne trzy miliardy, gdyż jej struktura w następstwie pokoleń jest malejąca. Nieustannie przyspieszająca, pogłębiająca i rozszerzająca się konkurencyjność doprowadziła do zmiany stosunków ekonomicznych, która jest następstwem konieczności utrzymania światowego prymatu USA i jego sojuszników w Zimnej Wojnie.

Od drugiej połowy XIX wieku wielkie i duże firmy rodzinne wraz z rozwojem usług finansowych oraz rosnącego nieustannie popytu na produkcję przemysłową, przechodzą transformację z firm bezpośrednio zarządzanych przez właścicieli do systemu korporacyjnego, zarządzanego przez najemnych menedżerów. Umożliwia ten proces decyzja polityczna wprowadzająca spółkę prawa handlowego, która uwalnia właścicieli biznesowych od osobistego ryzyka. Współczesna spółka korporacyjna wbrew obiegowym opiniom nie jest prywatna, jest spółką publiczną. Dlaczego? Właścicielem spółek korporacyjnych są inne spółki korporacyjne, właścicielami których są jeszcze inne spółki korporacyjne, będące często funduszami inwestycyjnymi, emerytalnymi, firmami ubezpieczeniowymi, będące aktywami banków. Mówienie o korporacjach, że są prywatne jest wprowadzeniem opinii publicznej w błąd. Z punktu widzenia nadzoru właścicielskiego, jest jej o wiele bliżej do tego co u nas nazywamy Spółkami Skarbu Państwa, spółkami giełdowymi, niż do tego czym jest firma prywatna. Ta zmiana w skali powszechnej ma daleko idące skutki w przemianie tkanki społecznej. Podstawą dotychczasowego porządku społecznego i politycznego była klasa średnia. Do niej zaliczamy drobnych i średnich biznesmenów, których liczbę uzupełniają farmerzy i wolne zawody jak lekarze, prawnicy czy artyści. W związku z tym, że wyścig zbrojeń oraz koszty polityki zagranicznej, socjalnej, edukacyjnej, emerytalnej i medycznej, powodowały wzrost państwowego długu, powiększając jednocześnie zadłużenie biznesu i gospodarstw domowych, ale równocześnie stymulując bardzo szybkie tempo wzrostu, powstał zależny system błędnego koła. Ceną tego rozwoju ekonomicznego jest nieustannie rosnący dług i brak miejsca i czasu na politykę. Państwo i biznes stały się zakładnikami polityki ekonomicznej, która angażuje i pochłania wszelkie zasoby, w tym tkankę społeczną, kulturę i samą politykę w jednym tylko celu, aby zabezpieczyć utrzymanie wzrostu gospodarczego i panować nad długiem. Jeżeli zestawimy

to niemal z geometrycznym tempem rozwoju technologicznego wynikającego wprost z wyścigu zbrojeń, to w konsekwencji otrzymamy wysoko wydajną gospodarkę, która musi być nakierowaną na redukcję kosztów, na redukcję miejsc pracy i redukcję bazy podatkowej. Tym samym w strukturze własności musi dojść do rewolucji. Zastąpienie firm należących do konkretnych właścicieli przez korporacje zmieniło nie tylko oblicze biznesu, ale i społeczeństwa. George Friedman tak definiuje ten proces: „Nowoczesny wolny rynek jest wynalazkiem państwa, a zasady, według których działa, nie wynikają z natury, ale są rezultatem układów politycznych. Faktycznym fundamentem nowoczesnej gospodarki jest spółka, twór, którego powstanie umożliwiło nowoczesne państwo. Spółka to niezwykle wynalazek, byt, który według prawa ponosi odpowiedzialność za długi przedsiębiorstwa. Jednostki które są jego właścicielami, czy jest to firma jednoosobowa, czy wielkie przedsiębiorstwo państwowe, nie odpowiadają za długi osobiście. Ich ryzyko jest nie większe niż ich początkowe inwestycje. W ten sposób prawo i państwo przenoszą ryzyko z dłużników na wierzycieli. (...) Bez tej innowacji nie powstałby taki rynek akcji, jaki znamy, nie byłoby inwestycji w start-upy, niewielka byłaby przedsiębiorczość”.<sup>355</sup> Redukcja miejsc pracy jako stały proces rozwoju ekonomicznego, prowadzi do zmian społecznych, a dotychczasowe poczucie bezpieczeństwa rodzin oraz jednostek zostaje zakwestionowane przez nieustanny strach przed wykluczeniem społecznym spowodowanym utratą źródeł utrzymania. Co prawda w samej Ameryce utrata pracy w jednym miejscu długo (bo prawie do końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku) powodowała powstawanie innych, nowych, to jednak coraz bardziej wiązała się z tym, że utrata etatu w renomowanych korporacjach zaczęła być zamieniana na niskopłatną pracę w sieciach usługowych, zmuszając często do pracy na półtora lub dwa etaty, aby utrzymać dotychczasowy standard życia. Tym bardziej, że stosunkowo łatwo było po starciu w dorosłe życie, już w pierwszej pracy uzyskać kredyty na wyposażenie mieszkania, samochód, czy inne dobra uzyskiwanie w innych gospodarkach nieco później, a w socjalizmie praktycznie ten standard był zarezerwowany dla uprzywilejowanych, aż do roku 2000. Następną zmianą (wracając do obserwacji Friedmana) jest interwencja państwa, która stała się trwałym elementem najbardziej wolnorynkowej gospodarki świata. Jedną z pierwszych klasycznych pomocy rządu amerykańskiego udzielonego konkretnej firmie było ugięcie się pod presją sprytnie przeprowadzonej kampanii marketingowej i społecznej przez jednego z najbardziej znanych menadżerów branży samochodowej Lee Iaccocę. Zastosował on metodę presji na rząd skoncentrowanej na idei walki o utrzymanie amerykańskich miejsc pracy, przeprowadzając niełatwą restrukturyzację w koncernie, którym kierował. Zaczynając od siebie, ograniczył swoje wynagrodzenie do jednego dolara tygodniowo, członkom zarządu ograniczył wynagrodzenia o połowę, (wszyscy mieli otrzymać za sukces specjalne pakiety akcji) pozostałej kadrze zarządzającej o jedną trzecią. Dopiero wówczas zwrócił się do związków zawodowych i przeprowadził redukcję miejsc pracy o kilkadziesiąt tysięcy etatów, a reszta załóg zgodziła się na około dwudziestoprocentową redukcję swej płacy. Zyskując takie argumenty zwrócił się do rządu bezpośrednio, jak również przez kongresmenów i senatorów, o rządową pomoc przeciw wierzycielom, aby gwarancje rządu uchroniły firmę przed upadłością. Jednak to okazało się za mało. Rząd nie był gotów zgodzić się na tę propozycję. Wówczas Lee Iaccoca opłacił i rozkręcił kampanię medialną, która przyniosła gwarancje rządowe dla Chryslera, tym samym uratował jednego z trójki gigantów przemysłu samochodowego w USA. Opisałem ten przypadek nie bez

---

<sup>355</sup> G. Friedman, „Następna dekada: gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, s. 70-71.

przyczyny. Pokazuje on bowiem co do dziś różni kulturę biznesu i polityki po obu stronach Atlantyku. Tym bardziej naszą kulturę biznesową i związkową, choć w czasie rządów AWS podobna restrukturyzacja została przeprowadzona w branży węgla kamiennego. Jeżeli ten obraz uzupełnimy o odejście od parytetu złota w 1973 roku, co było kolejnym pokazem kompetencji biznesowych i PR-owych, tym razem branży finansowej, uzyskamy odpowiedź dlaczego wielki Związek Sowiecki musiał paść na kolana, a Europa traciła swoją konkurencyjność i polityczną mobilność oraz innowacyjność.

Przez cały okres zimnowojenny proces demokratyzacji kapitału, jak to określił Peter Drucker, angielski guru od zarządzania, rozwijał się błyskawicznie. Doprowadził do tego, że własność z jednej strony się rozproszyła pomiędzy nowych drobnych akcjonariuszy, zwłaszcza od momentu pojawienia się na rynku finansowym towarzystw emerytalnych, z drugiej jednak strony następowała konsolidacja prowadząca do powstawania koncernów i grup finansowych o globalnym zasięgu. Ich głównym źródłem przychodów było i jest oczywiście finansowanie potrzeb państw w tym USA w pierwszej kolejności.

Z jednej strony, to finansowanie długu rządu federalnego i rządów stanowych, z drugiej wielkich zamówień i projektów zbrojeniowych, zmieniało reguły gry gospodarczej. W połączeniu z łatwym dostępem do kredytu, amerykańska gospodarka mogła sprostać polityce zagranicznej opierającej się w coraz większym stopniu o jej prymat, stawiając świat wobec nowych wyzwań. W tym samym czasie, na innym polu następowały inne procesy, głównie w świecie wartości i nowych zjawisk społecznych. Bardzo dobrym przykładem, ukazującym związek pomiędzy nieustanną presją konkurencji, a nowymi technologiami i przeobrażeniami jakie to sprzężenie wytworzyło, jest zmiana, pojawienie się nowych norm i relacji społecznych. Tym przykładem jest kariera Andy Warhola: „(ur. 6 sierpnia 1928 w Pittsburgu, zm. 22 lutego 1987 w Nowym Jorku) – amerykański artysta, jeden z głównych przedstawicieli pop-artu, znany przede wszystkim z prostych i seryjnych kompozycji o wysokim kontraście kolorystycznym, do których używał techniki serigrafii. Powstałe dzięki tej metodzie sitodruki prezentują produkty konsumpcyjne z przeciętnej amerykańskiej lodówki, tj.: puszki Coca-Coli czy zupy pomidorowej Campbell, oraz przedmioty z życia codziennego, np. maki, banany, pudełka proszku Brillo. Serigrafia umożliwiła Warholowi odtwarzanie wystylizowanych portretów największych gwiazd świata rozrywki, do których należeli: Brigitte Bardot, Marilyn Monroe, Elvis Presley, Jacqueline Kennedy Onassis, Marlon Brando, Elizabeth Taylor. Tworzył także wizerunki innych powszechnie znanych postaci, którymi byli wówczas Mao Zedong, Włodzimierz Lenin czy Joseph Beuys. Andy Warhol traktował wszystko co malował przedmiotowo i bez zbędnych emocji. Proszek Brillo i banknoty dolarów miały dla niego taką samą wartość jak podobizny ludzi mu współczesnych – wszystko to artykuły konsumpcyjne społeczeństwa amerykańskiego, przedmioty pop”<sup>356</sup> Opis ten jest niepełny, gdyż nie odnosi się do sposobu życia artysty. Był liderem, inspiratorem skandalu obyczajowego i kulturowego. Jego metodą komunikacji społecznej z rynkiem jest to, co dziś określa jako event, tak fantastycznie opisany w polskiej komedii „Testosteron” w reżyserii Tomasza Koneckiego i Andrzeja Saramonowicza z 2007 roku. Otóż, aby wykorzystać potrzebę prowadzenia skutecznych i agresywnych kampanii reklamowych, biznes potrzebuje uznanych i sprawdzonych ekspertów. Wybór jest sprawą dla zamawiającego bardzo ryzykowną, ale konieczną, a wybór spośród ofert agencji reklamowych na rynku dość trudny. Z drugiej strony, poszukująca zleceń agencja dąży

---

<sup>356</sup> Wikipedia, „Andy Warhol”

do istotnego wyróżnienia się na tle innych. Andy Warhol zastosował nowe połączenie dwóch, wydawałoby się odległych od siebie, dziedzin. Nowych technik tworzenia i stosowania obrazu – przekazu zgodnego z trendem hippisowskiej jaskrawej kolorystyki, ze skandalem obyczajowym, nieustannie obecnym w kolorowych czasopismach. Stworzenie wokół siebie celebryckiej bohemy wyróżniało go na tle innych, gdyż permanentną cechą jego publicznych ekscesów było zapraszanie znanych i popularnych, szokowanie obyczajowe i eksponowanie nieustannego uwielbienia dla własnej osoby i swojej twórczości. Efekt tego stylu życia i działania w biznesie był taki, że już sama informacja o tym, że Andy będzie robił reklamę wzbudzało zainteresowanie mediów i klientów, a akcje spółki szły w górę. Tym samym uzyskał status gwiazdy w branży i nie musiał starać się o klientów, sami się do niego zgłaszali.

Ta metoda, jego know-how, zbudowanie swojej pozycji na rynku reklamowym oraz popularność osobista stały się przedmiotem podziwu, zazdrości i naśladownictwa. Było ono tym łatwiejsze, że świadomość istnienia realnego wroga za Żelazną Kurtyną ograniczała możliwości marginalizacji podobnych postaw. Było to związane z tym, że wojna psychologiczna z blokiem sowieckim obejmowała również walkę ideologiczną. Orężem w niej był liberalizm, ze swoim kulturowym nihilizmem, jako źródłem siły rządów demokratycznych i wolnego rynku, jedynego miejsca na ziemi, zdaniem amerykańskich elit, w którym realizacja osobistych marzeń i aspiracji jest faktem.

### **Liberalizm nowy totalitaryzm**

„Liberalizm (z łac. *liberalis* – wolnościowy, od łac. *liber* – wolny) – ideologia i kierunek polityczny, według którego wolność jest nadrzędną wartością, ma charakter indywidualistyczny i przeciwstawia się kolektywizmowi. Innymi wartościami cenionymi przez liberałów są wartości demokratyczne, wolności i prawa obywatelskie czy własność prywatna i wolny rynek”.<sup>357</sup> Aby Zachód, a przede wszystkim Ameryka, mogła się przeciwstawić ideologii walki o wyzwolenie społeczne i pokój na świecie, musiała w pierwszej kolejności wygrać tę konkurencję na własnym terytorium. Obywatele Zachodu musieli żyć w przekonaniu, iż ich styl życia, wartości i przekonania są wartością najlepszą na świecie, jaką kiedykolwiek cywilizowany człowiek mógł stworzyć. Mało tego, trzeba było w kolejnym etapie – i to jest pokłosie II wojny światowej – nieść wolność i własne wartości tym, którzy zostali ich pozbawieni. Inaczej niemożliwa byłaby mobilizacja wszystkich istotnych sił politycznych, mających realny wpływ na władzę. Bezpośrednią konsekwencją tego sprzężenia zwrotnego jest to, że musi być uzyskany konsensus polityczny i ideowy, który jest ograniczony zewnętrznymi uwarunkowaniami prowadzonej Zimnej Wojny. Tym bardziej, że sama Ameryka miała trudny spadek w polityce wewnętrznej, pozostałości po wojnie secesyjnej, panujący w wielu jej stanach, głównie południowych apartheid. Apartheid jest co prawda pojęciem z języka afrikaans – głosi konieczność osobnego rozwoju społeczności różnych ras, został na tej bazie stworzony system polityczny panujący w Republice Południowej Afryki do połowy lat 90. XX wieku, oparty na segregacji rasowej. Niemniej w USA, w nieco w innej skali, funkcjonował bardzo podobnie. W 1963 roku Martin Luter King prowadził Marsz na Waszyngton. Od tego czasu walka o prawa obywatelskie weszła na stałe do systemu politycznego, a po wyczerpaniu rasowego paradygmatu, weszła w nowe swoje odsłony, wyrównywania szans społecznych poprzez system przywilejów społecznych, a obecnie jest nim ideologia gender. Tak szczytna idea obrony praw człowieka i obywatela stała się własnym przeciwieństwem. Dobrym

---

<sup>357</sup> Wikipedia, „Liberalizm”

przykładem realizacji wyzwania człowieka z ucisku jest walka o legalizację aborcji. „Aborcję w USA zalegalizowała decyzja sądu najwyższego z 1973 r. Po tym wyroku liczba zabiegów zaczęła lawinowo rosnąć, pod koniec lat 70. osiągając 1,6 mln rocznie”.<sup>358</sup> A obecnie głównymi tematami są: eutanazja, małżeństwa homoseksualne, adopcja przez pary jedнопłciowe oraz zakaz manifestowania w przestrzeni publicznej chrześcijańskich świąt religijnych. Związek pomiędzy grą zimnowojenną, a prawami człowieka rozumiany zgodnie z personalistyczną koncepcją człowieka wywodząca się wprost z liberalizmu, prowadzi do nowych zjawisk o charakterze cywilizacyjnym. Jednak czy zachodzi bezpośredni związek pomiędzy totalitaryzmem, zimną wojną, a współczesnymi sukcesami Cywilizacji Śmierci? Jak wcześniej wykazałem, każda wojna, nawet ta zimna, potrzebuje zasobów i właściwej polityki nie tylko zagranicznej, ale i wewnętrznej, o czym można było się przekonać śledząc wpływ wojny wietnamskiej na społeczeństwo i politykę wewnątrzamerykańską. Jeżeli dodatkowo nałożymy to na amerykańską ekspansję w kulturze masowej na inne rynki, przede wszystkim europejski, zaczniemy dostrzegać wzajemne związki. Pytanie jakie się rodzi, które z tych procesów są na tyle obiektywne, że miałyby miejsce niezależnie od konfliktu Wschód-Zachód. Należałoby wybrać te procesy, które wydają się nie mieć bezpośrednich związków z zimnowojennym konfliktem i nie podlegają wpływom politycznym. Jeżeli prześledzimy z jakich źródeł pojawiły się obserwowane interakcje kulturowe i społeczne na naszym polskim przykładzie, to samo stwierdzenie, że od 1989 roku upłynęło 28 lat, pojawiły się nowe pokolenia, nie do końca jest przekonujące. Obecne roczniki dwudziestoparlatków mogą oczywiście funkcjonować w samoprzeświadczeniu, że przed nimi żyły jedynie dinozaury i „zgredy”, czy inaczej „bankomaty”, a cały porządek świata właśnie zaczyna się od ich pojawienia się na świecie, jednak kiedy zaczniemy rozmawiać np. o emigracji zarobkowej, to nie tylko będziemy musieli wrócić do PRL-u, a więc do Zimnej Wojny, ale w naszym przypadku zdecydowanie dalej, bo do rozbiorów I RP. Zastanówmy się, czy przypatrując się starej Unii i Ameryce również da się wywieść takie wzajemne powiązania. Ekonomia wydaje się być jak najdalsza od bezpośrednich działań politycznych. Niemniej jednak przy analizie w różnym czasie historycznym możemy dostrzec korelację pomiędzy stosunkami ekonomicznymi, dominującymi w danym okresie ustrojem lub przesileniami politycznym i społecznym. Jeżeli na przestrzeni historii porównujemy okresy względnej stabilności społecznej z okresami przesilen wojen lub rewolucji narzuca się takie oto spostrzeżenie. W czasie tej stabilizacji, jej gwarantem jest zachowanie pewnej równowagi sił i interesów pomiędzy uczestnikami życia zbiorowego, pomiędzy rządem, a jego poddanymi lub obywatelami. Zakłócenie następuje wówczas, kiedy jedna z grup społecznych, ekonomicznych, czy rząd, zyskuje nadmierną przewagę i zwiększająca się władza tej grupy nie napotyka na opór innej. Wówczas dochodzi do przelśnienia. Powody tych przesilen znajdują się przeważnie w dwóch miejscach. Albo jedna z grup, np. wielcy feudalowie, fabrykanci lub finansjści, uzyskują przewagę i przy pomocy rządu chcą dyktować warunki życia ekonomicznego – lub rząd, który dąży do *absolutum dominium* ze względu na prowadzoną wojnę, podporządkowuje reguły gry ekonomicznej dla wyłącznie własnych celów, lub destabilizacja przychodzi z zewnątrz, np. w postaci krachu finansowego lub najazdu sąsiadów. Cechą wspólną do czasów nam współczesnych było występowanie w gospodarce pod różnymi postaciami i nazwami czegoś, co w XX wieku określono jako klasę średnią, definiowaną jako grupę posiadająca na wyłączność lub dzierżawiącą swoje warsztaty pracy – firmy, uzależnioną od wyniku własnej

<sup>358</sup> M. Bosacki, „Waszyngton USA: Rekordowo niska liczba aborcji”, [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) (dostęp: 18.01.2018).

zaradności, gdzie nagrodą dla najbardziej przedsiębiorczych było uzyskanie statusu członka elity ekonomicznej, prestiżu społecznego i często, choć nie zawsze, pozycji politycznej. Każdorazowa zmiana tego stanu rzeczy, kończyła się większymi lub mniejszymi perturbacjami politycznymi i społecznymi znajdującymi swoje odzwierciedlenie w kulturze (np. futuryzm) i zmianie w stosunkach społecznych. Nie będę przytaczał dobrze znanych przykładów z historii Polski, tylko od razu wskażę zmiany jakie w tym obszarze zachodzą i u nas, ale i za oceanem, czy w Europie karolińskiej. Otóż w stosunku do klasy średniej z połowy ubiegłego wieku zdecydowaną większość jej członków stanowili właściciele rodzinnych firm, natomiast menadżerowie, którzy osiągnęli porównywalne dochody, stanowili mniejszość. Różnica jaka między nimi zachodziła, nie dotyczyła więc poziomu życia, choć w tym czasie przedsiębiorca często miał wyższy standard życia niż menadżer, ale kryła się w zależnościach ekonomicznych. O ile przedsiębiorca był zależny wyłącznie od funkcjonowania własnej firmy, więc od własnej pracy i od koniunktury, swoich powiązań sprzedażowo-zakupowych, o tyle menadżer zawsze reprezentuje interesy swojej korporacji, jest strażnikiem jej wizerunku i utożsamia się z jej kulturą organizacyjną i społeczną. Czy jednak ma to przeniesienie na relacje społeczne, kulturę masową, światopogląd i wybory polityczne? Jeżeli ktoś chce, proponuję przeprowadzić we własnej rodzinie lub wśród znajomych następujący eksperyment – ustalić kto, w jakiej branży pracuje, czy wykonuje pracę najemną czy prowadzi własną firmę – i zapytać, czy pojedzie z nami na wakacje w najbliższym czasie lub zapytać, w co najlepiej inwestować oszczędności. Nie chodzi o stopień profesjonalizmu w tych odpowiedziach, ale jakimi argumentami wykręci się od wyjazdu nauczyciel, lekarz, czy człowiek interesu. W tych odpowiedziach już poznamy zależności, jakie wpływają na nasze życiowe wybory i jakie wartości są dla nas ważne, poza tymi deklarowanymi, miło brzmiącymi dla ucha, powszechnie uznawanymi za istotne, a raczej obowiązujące i modne. Obecnie skład klasy średniej wyraźnie się zmienił pod względem relacji przedsiębiorców do pracowników najemnych, ilość tych, których sami z automatu zaliczamy do niej na podstawie statusu materialnego i społecznego, wydaje się wzrastać, tym bardziej kiedy dodamy tych aspirujących. Jeżeli jeszcze uwzględnimy różnicę w poczuciu wspólnoty, to właściciele firm będą samodzielni i niezależni, nawet jak zakładają spółki i na gruncie zawodowym, jak i prywatnym, będą się między sobą odróżniali, o tyle menadżerowie wychowani i podporządkowani, choć różnym kulturom korporacyjnym, już w sposobie ubioru i stylu bycia, będą stanowili wspólnotę nawyków, poglądów, bardzo często języka i zwyczajów, choć jeden będzie pracował w branży IT, inny w finansach, a inny firmie farmaceutycznej. Tym samym podatność na oddziaływanie środków masowego przekazu, realizowane dziś głównie przez przedsiębiorstwa medialne będące z istoty swej korporacjami, będą one reprezentowały w swoim przekazie, przede wszystkim treści i wartości typowe dla kultury korporacyjnej, łatwo znajdując wspólnotę pomiędzy nadawcą a korporacyjnym odbiorcą, wytwarzając efekt kuli śnieżnej. Mająca przewagę korporacja, w swojej branży, poprzez media, wyznacza trendy, styl bycia i życia, ale również to jaki światopogląd jest najbardziej popularny i akceptowalny. Bardzo istotną częścią tego mechanizmu są strategie marketingowe realizowane przez korporacyjne media, a tworzone na zamówienie przez agencje reklamowe, będące całkowicie uzależnione od korporacyjnych budżetów marketingowych kampanie marketingowe. Wpisują się one dość dobrze w przekazy treści korporacyjnych. Dlatego dziś klasa średnia nie jest tym, czym była jeszcze niespełna sześćdziesiąt lat temu. Systematycznie traci na znaczeniu, swej dotychczasowej tożsamości kulturowej i politycznej, gdyż mechanizmy finansowania roz-



woju gospodarczego stworzone w okresie Zimnej Wojny były od samego początku skoncentrowane na głównych klientach, czyli państwach, te zaś realizując wielkie programy zbrojeniowe i społeczne realizowały je poprzez wielkie korporacje lub administrację i agendy rządowe. Tym samym obecnie rozwarstwienie pomiędzy dużym a wielkim biznesem jest ogromne. W wyniku relatywnego spauperyzowania klasy średniej i jej podziału na samodzielnych ekonomicznie i najemnych menadżerów realizujących strategiczne cele swych korporacji, władza w państwie przesunęła się do wąskich grup interesu i to w epoce, w której prawa człowieka i demokracja ponoć święci największe tryumfy od czasów ateńskich i rzymskich. A zatem pełne koszty wyzwalań Zachodu z polityki totalitarnej, doprowadziły w wyniku rywalizacji zimnowojennej do zbudowania mechanizmów postpolityki, ponownego wykreowania i ożywienia wartości antyrepublikańskich, antyludzkich w tradycyjnym zachodnim rozumieniu Zachodu.

### **Objawienie się nowej rewolucji nihilizmu**

Rafał Ziemkiewicz w swoim felietonie „Smutny świat wesółków” tak rysuje bieżącą tendencję dalszej ewolucji zwycięskiej ideologii liberalizmu: „System neofeudalny – niesłusznie zwany „neoliberalizmem” – ze swej natury preferuje konsumpcję, najchętniej na kredyt (nic lepiej niż kredyt nie uwiązuje konsumenta do gospodarczego kieratu), kosztem oszczędności. Preferuje też i produkuje „społeczeństwo cząstek elementarnych” ludzi niezakorzenionych w żadnych strukturach, szczególnie rodzinnych, które dawałoby oparcie przeciwko systemowej i medialnej przemocy. Jest rzeczą oczywistą, że w takim systemie społecznym wesółek musiał stać się bohaterem naszych czasów. Wzorcem stylu życia, który należy postawić na piedestale i do naśladowania którego należy w miarę możliwości wdrożyć wszystkich. Jeśli ktoś nie jest w stanie się zmusić do homoseksualizmu, to niech będzie „metroseksualny” – to też się mieści w promowanym ideale. (...) Pani minister Kozłowska-Rajewicz wyartykułowała to wreszcie otwartym tekstem w oficjalnym dokumencie – złem które należy zwalczać aby dogonić Europę, jest „rodzinnocentryczny typ społeczeństwa”[...] – że związki partnerskie, adopcje, a z czasem „nowa definicja” rodzinny jako „grupy osób dobrowolnie żyjących wspólnie” to część wielkiej idei. Podporządkowanej jak to zwykle bywa, wielkim interesom”.<sup>359</sup> Kiedy to pisałem w „Źródłach nowej polityki”<sup>360</sup> wielu wyciąganie takich wniosków z otaczającej nas rzeczywistości uważało za przesadnie publicystyczne. Ziemkiewicz już cytuje rządowe stanowisko ministra partii, która ma na sztandarach wypisane dbanie o dobro naszych rodzin, ale partii dziś w polityce krajowej przewodniej, której Premier rok 2013 ogłosił Rokiem Rodziny i wspólnie ze swoimi odpowiednikami we Francji i Wielkiej Brytanii wypełnił to treścią kampanii politycznej walki o przywileje „wesółków”, związków partnerskich i publicznym zakwestionowaniu porządku konstytucyjnego panującego jeszcze w Polsce. Czy więcej potrzebujemy w tej sprawie dowodów? Częścią tego samego zjawiska jest komentarz Waldemara Łysiaka pod znamienym tytułem „Dzieci Śmieci”, a w nim bardzo interesujące zestawienia faktów „(...) dzieci nie wolno bić, lecz wolno zabijać. Nie wolno karcnąć, choćby delikatnym kłapsem, bo grozi paragraf (...) jednak aborcjoniści, przy silnym wsparciu tolerastów, masowo i bezkarnie mordują nienarodzone dzieci. (...) Dziś natomiast jest to przemysł skrobankowy, mający gdzieniegdzie jeszcze pewne hamulce (także w Polsce), lecz drapieżne idee „tolerancji” i „postępu” prędzej czy później (raczej prędzej) złamią te lokalne bariery prawne, i pozostanie już

---

<sup>359</sup> R. Ziemkiewicz „Do Rzeczy” nr 18/018 27 maja – 2 czerwca 2013 s. 98 ” Smutny świat wesółków”.

<sup>360</sup> A. Myśl.pl nr 23, „Źródła nowej polityki”

tylko wzięcie za mordę ostatniego antyskrobankowego bastionu – Kościoła – żeby z „rukami po szwam” dołączył do tęczy marszów ludzkości światłej i totalnie (totalitarnie) wyzwolonej. (elity) [...] Tegoroczne konklawe w swoim zaślepieniu i zacofaniu nie wybrało na papieża ani Palikota, ani Michnika, ani Owsiaaka (pominęło też Szczukę, Środę czy Grodzką), tylko starego kardynała, dlatego tak postulowane przez Salon reformy watykańskie mogą napotkać chwilowo niejaką trudność”.<sup>361</sup> Rodzi się coraz większy niepokój, jak to możliwe, że w Polsce zjawiska jeszcze tak do nie dawna uważane za patologię społeczną, intelektualną i alienację duchową, stały się główną osią sporu cywilizacyjnego i politycznego, choć bardzo wyraźne symptomy tego zdziczenia już ukazały lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku? Skąd tak szybko i na masową skalę pojawiła się akceptacja dla postulatów Cywilizacji Śmierci, w państwach i narodach do niedawna, wydawałoby się, na wskroś chrześcijańskich?

Dla wielu badaczy i komentatorów naszej współczesnej historii wpływ konkurencji ekonomicznej na przeobrażenie zasadniczych relacji społecznych w debacie publicznej jest nieistniejący. Ekonomistom wymyka się ze względów „mało” naukowych, niepoliczalnych i nieodnajdujących się w tzw. modelach metod obliczeniowych. Socjologia jest w dużej mierze dziedziną, w której badacze się oderwani od wiedzy historycznej i mikroekonomii, za to bardzo podatni na mody i medialne gwiazdy, zręcznie prowadzone przez polityków i ludzi wpływu, kreatorów wzorcowych postaw i poglądów. Zastanawiając się nad tym, jaki faktyczny wpływ na współczesne spory i poglądy może mieć wymiana konkretnego właściciela, znanego z imienia nazwiska i z adresu zamieszkania, na menadżerów, na pierwszy rzut oka nie wydają się istotne, głównie w pierwszym okresie, kiedy ten proces dopiero nabierał rozpędu. Jednak dziś widać to od razu i bardzo wyraźnie. Na pierwszy rzut oka korporacyjne garnitury, żakiety, obyczaje takie jak poranna kawa i gazeta (internet) są takie same, jak poprzednio, ale gotowość do zapłacenia ceny za ten styl życia jest już zupełnie inna. Pierwsza zasadnicza różnica, rodzina schodzi z pola pragnień, poza horyzont. Liczą się przede wszystkim klienci, współpracownicy, szefowie i układy oraz przyjemności. Te ostatnie pochłaniają najwięcej czasu i energii, gdyż wbrew opiniom biznesowej prasy, w korporacjach nagradzają skutecznych menadżerów, ale w sztuce pięcia się w górę, a wyniki – w zależności co przez nie rozumieć, są jedynie jedną, podkreślam jedną z pomocnych przesłanek. Dlatego w rozmowach z korpolutkiem, szczególnie z tym, dla którego praca w korpo jest jednocześnie awansem społecznym, możemy śmiało zauważyć, że korporacjonista to styl życia, mentalność oraz wiara. Na ogół zatrudniony tam, zostaje wyposażony w podręczny zestaw obowiązujących przekonań, nabytych od „starszyny”. Należy do tego dołączyć nawyki kształtowania relacji, które przenosi się na otoczenie prywatne, które z czasem też okaże się, że jest korpo. Postrzeganie pracy w korporacjach zagranicznych, powszechnie uchodzi za cel życiowy, w dużej mierze na tzw. szeroko rozumianej prowincji społecznej. I nic dziwnego. Praca na etacie dość szybko daje możliwości na zakup własnego mieszkania, samochodu, a po paru latach stać nas na wycieczki zagraniczne. Raj na ziemi. Do niedawna taka droga była zarezerwowana dla małego i średniego biznesu, wolnych zawodów i mistrzów w swoim fachu. Utrata miejsca w korpo, zwłaszcza po pięćdziesiątce jest katastrofą, jest Armagedonem, gdyż wbrew wylansowanemu przez liberałów pogładowi, umiejętności nabyte w pracy najemnej, nie są kwalifikacjami do prowadzenia własnego biznesu, a czasy kiedy można było zakładać z niewielkiego kapitału firmy rodzinne należą do kanonu mitów XXI wieku. Właściciel firmy do swojej pozycji zawodowej dochodził dwiema

---

<sup>361</sup> W. Łysiak „Do Rzeczy”, nr 18/018 27 maja-2 czerwca 2013

drogami. Dziedziczył umiejętności, warsztat pracy i styl życia lub w oparciu o umiejętności i pochodzenie (środowisko) tworzył swoją firmę od podstaw. Na tę fazę rozwoju kapitalizmu najczęściej powołują się zwolennicy liberalizmu i wolnego rynku, nie biorą jedynie pod uwagę, że ówczesny rynek, a współczesny, choć też obarczony patologiami, był w zasadzie czymś innym. Taki przedsiębiorca budował i walczył każdego dnia, praktycznie zdany na własne siły, pomoc rodziny, czasem sąsiadów. Pracował dla siebie i swojej rodziny z przekonaniem, że jego dzieci firmę przejmą i utrzymają lub rozwiną. Menadżera każdego szczebla w korporacji od właściciela firmy różni praktycznie wszystko. Menadżer nie buduje firmy, a za jej pieniądze realizuje projekty, które służą w pierwszej kolejności zarządowi i akcjonariuszom, a następnie jemu, do zdobywania pozycji zawodowej i wpływu na decyzje. Kariera oznacza pieniądze i wpływ na władzę w korporacji. Władza w korporacji jest koniecznością, gdyż dopiero ona otwiera drogę do wielkich pieniędzy i jeszcze większych okazji. Sytuacja jest tym bardziej niezwykła, że o ile właściciel w inwestycjach, rozwoju biznesu ryzykował osobistą fortuną i własnym nazwiskiem, to w przypadku menadżerów liczy się jedynie odpowiedzialność przed tą grupą menadżerów, która powierzyła daną funkcję, czy stanowisko. Sposób zarabiania pieniędzy i drogi osiągania sukcesu w biznesie podlegają odmiennym uwarunkowaniom, a tym samym dziś kształtują zmiany społeczne i kulturę. Właściciel i jego rodzina byli skupieni na tworzeniu dobra wspólnego dla jej wszystkich członków w długiej perspektywie czasowej – pokoleniowej, choć oczywiście zawsze istniał spór o sprawiedliwy udział w jego części. Rodzinne interesy firmy były tak trwałe, że potrafiły pokonać największe klęski żywiołowe, jak pożary, głód czy wojnę. Czy inne paradygmaty nimi kierują?

Do tego należy dodać zmianę podskórną, niewidoczną, ale zmieniającą naszą codzienność, nasze punkty odniesienia. Chodzi o etykę i kulturę pracy. Wraz z pojawieniem się globalnego rynku, urynkowienia kredytu i utowarowienia pracy, walka konkurencyjna przekroczyła następną granicę. Narodził się Homo Economicus, człowiek zredukowany do funkcji ekonomiczno-użytkowych. Ten nowy koncept człowieczeństwa jest w dużej mierze produktem ubocznym biorącym się z praktyk biznesowych. Owe zachowania biznesowe, obecnie określane pejoratywnie – jako gangsterskie i mafijne, są dziś nawet ścigane przez prawo i publicznie napiętnowane, stanowiły normę gry rynkowej jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, ale zarazem należały bardziej do kategorii środków nadzwyczajnych, za wyjątkiem klasycznej korupcji i nepotyzmu. Wszystkie współczesne imperia polityczne i gospodarcze, są między innymi rezultatem takich metod pracy, które i teraz są skuteczne, i nadal w użyciu. Korporacje prowadząc bezwzględna walkę o swój udział w rynku premiuja skutecznych ludzi-menadżerów. Skuteczność ta jest cechą gwarantującą awans w korporacji i udział we władzy i dostępie do profitów. Owa skuteczność nie podlega ocenie moralnej, a bardzo rzadko karnej. Awanse, prowizje za skuteczne wysadzenie z siodła wewnętrznych konkurentów są jeszcze ważniejsze od sukcesów zewnętrznych. Przykłady słynnych afer Enronu i Arthur Andersena lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku odsłoniły pierwszy raz kulisy takiej kultury i etyki pracy.

Każda korporacja, która przestaje być firmą lokalną, dąży do uzyskania pozycji wiodącej, do swoistego monopolu w swojej branży. Jedną z metod zdobycia podstawowych gwarancji i umocnienia pozycji jest wpływanie przez jej menadżerów na życie społeczne i polityczne, aby łatwiej i skuteczniej lokować swe towary i usługi na rynku, czy w zamówieniach rządowych. Sam awans w hierarchii korporacyjnej często nie jest wynikiem tylko zaradności i kompetencji, ale przede wszystkim skuteczności i zaufania. Taka pozycja zazwyczaj jest okupiona postawami do niedawna

powszechnie ocenianymi jako co najmniej niestosowne i z pewnością niemoralne. Awans za cenę rozbitych rodzin i totalnego podporządkowania się wymaganiom szefów, którzy prac do przodu w tej walce konkurencyjnej, nie oglądają się za siebie. Zatem celem pracy menadżera w korpo jest realizacja planu dnia i konkretnego projektu. W tej rzeczywistości przyszłość to marketingowa ściema, tzw. PR. Kultura korporacyjna choć pięknie opisywana i profesjonalnie wizualizowana zarówno adresatom wewnętrznym, jak i klientom, musi być w zgodności z „filozofią” misji i oferty. Skoro nieetyczne praktyki szkodzą skuteczności, bo nienajlepszy wizerunek obniża sprzedaż, ale przede wszystkim podważa społeczny autorytet liderów biznesu, ale i polityków, prowadzi do naturalnego wniosku, że należy coś z tym zrobić. Być może jedynym sensownym działaniem jest doprowadzenie do zmiany norm moralnych i etycznych. Jednak sam wymóg konkurencyjności nie doprowadziłby do takich przeobrażeń, gdyby nie inne zdobycze Zimnej Wojny, jak badania nad zachwianiami społecznymi wykorzystywanymi dla potrzeb wojny psychologicznej i nowe technologie komunikacyjne, będące również bezpośrednią konsekwencją wyścigu zbrojeń Wschód-Zachód, jak telewizja i internet. O fenomenie nowych zjawisk wykorzystanych do promocji pisałem na przykładzie ikony lat siedemdziesiątych Andy Warhola, który stworzył skuteczny sposób autopromocji poprzez skandal obyczajowy i moralny. Tym samym liczba naśladowców lawinowo zaczęła rosnąć, a popularność wśród czytelników i widzów owych skandali nakręcana jest przez żyjące sensacji media. Od tego momentu w przestrzeni publicznej coraz więcej miejsca w przekazie znajdujemy treści i wartości zmierzających do przekraczania kolejnych tabu. Relatywizm stał się podstawową metodą pokazywania świata i ludzi. Propagowanie swoistej pornografii moralnej, relatywizmu postaw społecznych i osławiania zła jako innego dobra musiało doprowadzić do zakwestionowania dotychczas obowiązujących norm społecznych. O ostatecznym zwycięstwie w przekazie medialnym treści relatywizujących normy społeczne i kulturowe przesądziła rewolucja internetowa.

Powszechna kultura korporacyjna w mediach i miejscach publicznych pojawiła się niejako w sposób naturalny i oczywisty. Takie jest powszechne przekonanie. W istocie była następstwem zdarzeń nadzwyczajnych. Popkulturowy podbój „starej Europy” przez armię amerykańskich zwolocieli w połączeniu ze specyficznymi środowiskami społecznymi jak: armia, szpital, czy kobiety w fabrykach podczas wojny, w sytuacji kilkuletniego wzmożenia propagandowego, nadzwyczajnej mobilizacji dla dobra wspólnoty, która niejako z konieczności musiała iść na społeczne i moralne kompromisy, stworzona została nowa przestrzeń społeczna, którą wykorzystwała technologia nowoczesnych multimediów, jak ją dziś nazywamy, aby ten duch nadzwyczajny zyskał własny impet i zwolenników, kiedy bezpośredni imperatyw przestanie działać. Ta nowa przestrzeń zaczęła funkcjonować pomiędzy redaktorami gazet, twórcami audycji radiowych i masowej rozrywki jak teatr, operetka, kabaret, a później kino. Informacja rozpowszechniana poprzez nowoczesne przedsiębiorstwa logistyczne, a zarazem sieciowe, popularnie zwanymi pocztami, które jako pierwsze jeszcze przed Wielką Wojną, a za sprawą telegrafu i transatlantyków, stworzyły pierwszy globalny system obiegu informacji i towarów. W tej przestrzeni pojawili się wszyscy razem pierwszy raz na taką skalę. Nowoczesne Forum Romanum, na którym spotykają się już nie ludzie, a konsumenci, którzy jednocześnie są elektoratem politycznym, a zarazem mają niezaspokojony głód sensacyjnych informacji, których mnogość i podejrzana wiarygodność staje się agorą dla społecznych frustracji i niepokojów. Nikt tu nie jest w stanie rozróżniać rzeczy prawdziwych od falsyfikatów, surogatów od pierwowzoru. Gubią się i zatracają w tej nowej przestrzeni nawet jej

główni animatorzy. Sami mają problem, aby rozeznaczyć kogo kantuje i za ile.

Dzięki temu nowemu zjawisku, unowocześnieniu społecznej i politycznej przestrzeni komunikacyjnej, jej rozszerzeniu o masowego uczestnika, rewolucja totalnego nihilizmu zaczęła nabierać rozpędu, jakiego świat jeszcze nigdy nie doświadczył. W niej na profesjonalnych portalach informacyjnych, tematycznych i tych określanych mianem społecznościowych, braki w wiedzy podstawowej święcą historyczne triumfy. Wielość propagowanych bredni szerzy się jak zaraza, byleby były atrakcyjnie podane. Łapią się na nie zarówno ludzie o wykształceniu podstawowym, jak i z naukowymi tytułami. Dyskutować może każdy z każdym, na tych samych zasadach i warunkach. Ignorant lub zwykły matoł wydaje wyroki, sądzi i wnioskuje, choć często bez wiedzy specjalistycznej na pierwszy rzut oka widać, że ich odkrycia i mądrości przeczą zdrowemu rozsądkowi. Internet obnaża niewydolność i niedostosowanie systemu edukacji w krajach Zachodu. Nowe zabawki komunikacyjne trafiają w ręce coraz młodszych, pochłaniając czas i energię na zdobycie podstaw kompetencji społecznych i edukacji. Powstaje mechanizm przelewania z pustego w próżne. Bardziej ambitne treści i ważne komunikaty są wypierane przez plotkę, sensację, kto komu krzywdę zrobił, a dyskurs polityczny lub szerzej, światopoglądowy, robi gorsze wrażenie niż przysłowiowe „rozważania filozoficzne spod budki z piwem”. Podstawowym argumentem o mocy rozstrzygającej jest stwierdzenie „ja tak uważam” lub równie mocne „mam swoje zdanie”. Uczestnicy tej masowej komunikacji, jeżeli nie mają ukształtowanej postawy moralnej, nie opanowali elementarnych zasad logicznego myślenia, ani nie posiadli podstawowej wiedzy o świecie, stają się łatwym łupem gender.

Internet i sms-y stworzyły nie tylko nowy rodzaj komunikacji, ale przede wszystkim nowe interakcje pomiędzy uczestnikami. Dotychczasowe tradycyjne relacje międzyludzkie zostały wyprane z głębszych emocji i sensów poprzez racjonalizację komunikatu do najkrótszej możliwej formy. Nabywanie zdolności i oswajanie się z nowymi znajomymi zostało drastycznie zredukowane, a zdobywania kompetencji inteligencji emocjonalnej na określonym etapie rozwoju dzieci i młodzieży zostało wypaczone. W pierwszym etapie nowe metody komunikacyjne uznane zostały za dobre, ponieważ wpasowywały się w szybkie tempo życia w aglomeracjach oraz dobrze służyły w korporacyjnym wyścigu szczurów. Menadżer pozbawiony rozwiniętych umiejętności społecznych mógł wysyłając sms zwolnić pracownika. Są przypadki, że nawet prezesa międzynarodowej korporacji zwalnia się jednym krótkim komunikatem – „jesteś zwolniony”. Poza pracą podobnie praktykuje się rozstanie z żoną, czy porzucenie małżonka. Sms nie rodzi bezpośrednich interaktywnych skutków, gdyby to samo działanie odbyło się – jak to się dziś mówi – w realu. Dlatego internet – maszyna sieć, ze swej natury oducza przeżywania często trudnych i skomplikowanych więzi rodzinnych i środowiskowych, oducza też wielu umiejętności intelektualnych, a zachowania naturalne, jak samoistne selekcjonowanie komunikatów, tworzenie schematów porządkujących wiadomości obraca przeciw zdolności prawidłowego rozumienia i zachowania otoczenia. Nasze naturalne i potrzebne nam do życia na co dzień zdolności służące do posługiwania się schematami poznawczymi zaczęły nam zagrażać, gdyż zamiast ułatwiać funkcjonowanie w przestrzeni społecznej, wprowadzają nas w błąd. Do tego należy dodać zjawisko szybkiego i bezpośredniego pogłębiania znajomości na poziomie bardzo intymnym dzięki wymianie e-maili czy sms-ów, które staje się łatwe, gdyż pośredniczy maszyna i zawsze można się wycofać przy pomocy klawisza „Enter”. Inaczej budowanie i rozwijanie tych relacji przebiega w realnej przestrzeni, budowane więzi pomiędzy kobietą a mężczyzną interaktywnego związku wymaga dużego empatycznego

wysiłku, jaki trzeba włożyć i własnych realnych emocji w obecności drugiego człowieka. Są to konieczne etapy w życiu społecznym, o rodzinnym nie wspomnę, bez których nie ma możliwości stworzenia dojrzałego i odpowiedzialnego człowieka. Redukując ten naturalny proces, taka jednostka od razu oczekuje bardzo wiele od drugiej, sama niewiele gotowa jest dać, poza klepaniem bardzo krótkich komunikatów. Możliwość stwarzania wyobrażenia na własny temat, mający skrywać wszelkie nasze dysfunkcje, wady i kompleksy oraz ukryte oczekiwania, zmienia relacje pomiędzy ludźmi do sytuacji gry komputerowej. W matrixie jest kolorowo, bezpiecznie, wygodnie, a akcja dzieje się szybko. Wiemy, co jak i gdzie, i kiedy mamy klikać, aby być tym kimś za kogo chcemy uchodzić. Dzieje się tak do dnia, w którym w wyniku samouwiedzenia zażyjemy tabletki rzeczywistości i spotkamy się z wymarzonym przeznaczeniem, a wówczas otwierają się bramy piekieł. Od tego momentu bardzo często zaczyna się chocholi taniec, koszmar, spotykamy ludzi z metryką osoby dorosłej, mającej spaczoną osobowość nastolatka. Nasz internetowy przyjaciel w realu okazuje się być nieporadny na poziomie przedszkolaka, jego myślenie o sobie, o świecie, o karierze zawodowej, czy o sensie życia jest wielkim kłopotem, żeby choć zmieścić się w ubranku Piotrusia Pana. Przykładem jest ankieta badająca, czy Polacy pytają siebie i swoich bliskich o to, jaki sens ma ich życie. Objęto nią tysiąc osób w całym kraju. Wynika z niej, że rozmowy o sensie życia uważamy za stratę czasu. Ponad 60 procent badanych, czy myśli lub rozmawia o tym co najważniejsze jest w ich życiu; zaledwie jedna trzecia stwierdza że czyni to często, a 30-40 procent nigdy nie zadało sobie pytania: „Kim jestem i jak żyć?”. Niepopularne są także rozmyślenia, czy warto być przyzwoitym człowiekiem. Pytania „Czy istnieje Bóg?” nie postawiły sobie nigdy dwie trzecie badanych. „Czy moje życie ma sens?” – 31 procent nigdy, 40 procent rzadko, 22 procent często. 23 procent Polaków nigdy nie zastanawiały się, czy jest ktoś, kto ich kocha.<sup>362</sup> Ta ankieta potwierdza, to co można poczytać na różnych portalach społecznościowych lub usłyszeć tzw. rozmowach imieninowych. Jednak to nie koniec tego komunikacyjnego zjawiska. Kolejną sprawą jest przekazywanie informacji nie przez treść – gazeta, czasopismo, książka czy komunikat głosowy – radio, ale przez obraz. Obraz który wraz z rozwojem techniki jest coraz bardziej dynamiczny, kolorowy i naładowany energią. Odczytywanie z niego treści robi się coraz trudniejsze. Ilość bodźców oddziałujących na nasze zmysły jest tak ogromna, że dla większości odbiorców komunikatywna jest jedynie forma, a treść musi być zastąpiona hasłem – banerem reklamowym. Inaczej nie zrozumiemy komunikatu, nawet o prostej treści. Konsekwencją społeczną komunikacji obrazkowej jest coraz większa przepaść międzypokoleniowa.

Katalizatorem tego zjawiska jest w dużej mierze odpowiedzialna masowa migracja za pracą do dużych aglomeracji miejskich. Dlatego doświadczamy dysfunkcji polegającej na tym, że dzięki tej technologii kontaktujemy się z coraz większą ilością osób, i mamy poczucie przynależności do wielu społeczności naraz. Szybko i bez większego wysiłku pozyskujemy wygodnych i bezproblemowych przyjaciół, dlatego przyjmujemy ten sam model komunikacji z rodzicami i dziadkami, bo jest fajny i robi wrażenie skutecznego. Tym samym przestajemy pozyskiwać „dane źródłowe” i utrzymywać rzeczywiste więzi rodzinne. W rzeczywistości dochodzi do przerwania wielopokoleniowej wymiany informacji, wiedzy i doświadczenia o życiu. Świat nowoczesnej technologii pozyskiwania, przetwarzania, przesyłania, a następnie prezentowania informacji stworzył iluzję wiedzy i doświadczenia. Typową reakcją bardzo młodych i młodych użytkowników multimedialnych jest wielkie rozczarowanie, kiedy okazuje się, że dana rzecz, film, muzyka już były zanim

---

<sup>362</sup> Onet.pl 9 listopada 2012 Gazeta Wyborcza, PAP „O sensie życia”

oni pojawili się na świecie. Niestety ta refleksja jest rzadka i raczej nie prowokuje do dalszych poszukiwań. Żyją w przekonaniu, że świat i historia zaczyna się od nich. Powszechność tej postawy pozwala w łatwy sposób zakorzeniać się w części społeczeństwa poglądom durnym i wyszonym z palca. Dlatego obecnie niedorzeczne twierdzenia genderyzmu, zaczynając od uznania go za naukę, znajdują tak dużą rzeszę zwolenników. Z kolei tradycyjne społeczeństwo jeszcze się nie zorientowało jakie skutki rodzą te nowe zjawiska, między innymi dlatego, że część w tym również bierze udział, a inni są poza siecią. W dalszym ciągu w dyskusji o wpływie społecznym i kulturowym telewizji i mediów elektronicznych na zmiany cywilizacyjne, przewijają się głównie treści i tezy z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Zasadnicza wówczas wysnuta teza przez badaczy socjologów z partii postępu uznało przemoc za zasadnicze zagrożenie społeczne. W czasach rozpowszechniania się ideologii pacyfizmu, była to naturalna odpowiedź na pytanie skąd się bierze zło i wojny. Zaproponowano zmiany polegające na wprowadzeniu podziału na wiek, z przypisaną dostępnością do określonych produkcji, zwłaszcza kinowych. Skutek oczywiście do przewidzenia. Natomiast zmiany w edukacji do chwili obecnej nie uwzględniają społecznych i dydaktycznych konsekwencji stałej presji obrazowania informacji i faktów. Widać, jak dzisiejszy system oświatowy, również w Polsce, staje się coraz bardziej oderwany od rzeczywistości, od potrzeb społecznych i edukacyjnych, praktycznie w każdym swoim elemencie. Obecnie dorobek zebrany przez dzieła literackie na przestrzeni tysiącleci staje się obcym ciałem we współczesnej kulturze popularnej. Tę pustkę w kulturze wypełnia „ludowa” twórczość matolów i speców od marketingu i sprzedaży. „Gender” jest jej wypełnianiem, na szczęście nie jedynym. Gabriele Kuby tak opisuje gender: „Jest to słowo z języka angielskiego, które do lat 60. XX w. służyło wyłącznie do określenia gramatycznego rodzaju rzeczownika. Podczas Światowej Konferencji Kobiet w Pekinie w 1995 r., zorganizowanej pod auspicjami ONZ, termin ten został przyjęty przez radykalne feministki i miał zastąpić słowo sex, oznaczające płeć. Płeć mamy zdeterminowaną biologicznie i każdy z nas wie, że jest kobietą albo mężczyzną. A zamiarem osób wprowadzających do obiegu pojęcie „gender” były wypieranie i likwidacja pojęcia dwóch płci. Ideologia ta mówi nam bowiem, że mamy więcej niż dwie płcie, bo prócz heteroseksualnych kobiet i mężczyzn są także homoseksualni mężczyźni, homoseksualne kobiety oraz osoby biseksualne i transseksualne. Słowo „gender” miało zatem sugerować możliwość swobodnego wyboru jednej z możliwości, czyli każdy człowiek powinien mieć możliwość wybierania swojej płci. Zakłada to, że płeć w znaczeniu społecznym może różnić się od płci biologicznej”<sup>363</sup>

Można by zapytać co mają wspólnego ideologie totalitarne z ubiegłego wieku w roku 2013 z nowoczesnym obrazem człowieka jako istoty społecznej, która nie jest zdeterminowana własną biologią? Od tego czasu na świecie wydarzyło się tak wiele i być może jest tak, że przyspieszony rozwój technologii i środków masowego przekazu stwarzają nowe zjawiska społeczne i że mają one umocowanie w korporacyjnych kulturach organizacyjnych, w korporacyjnym stylu życia, to wyciągnięte wnioski o ich wpływie na wykształcone i liberalne społeczeństwo często jest uważane za przesadzone. Gabriele Kuby tak się odnosi do tej kwestii: »Engels napisał, że pierwsza nierówność klasowa, jaka występuje w społeczeństwie, to nierówność między mężczyzną a kobietą. Ruch emancypacji kobiet funkcjonuje już 150 lat i miał swoje pozytywne wyzwania, bo ówczesny system społeczny pozbawiał kobiety możliwości rozwoju. Walka zatem o równouprawnienie na przykład w kwestii praw wyborczych czy edukacyjnych była potrzebna. Jednak w pewnym

---

<sup>363</sup> G. Kuby, „Stop ideologii gender” w: „Do rzeczy”, 3-9 czerwca 2013, s. 22.

momencie w ruchu feministycznym nastąpiło przejście na pozycje skrajne, a czołową postacią, która miała wpływ na radykalizację poglądów, była towarzyszka życiowa Jeana-Paula Sartre'a – Simone de Beauvoir: Ona w 1949r. wydała książkę „Inna płeć”. Należę do pokolenia 68 i dla nas była to lektura obowiązkowa, wszyscy czytali tę publikację. W pracy tej znajdziemy słynne zdanie: „Nikt z nas nie rodzi się kobietą, lecz robi się z nas kobiety”. Skoro więc społeczeństwo nam to narzuca, możemy się z tego wyzwolić i sami decydować o kształcie swojego życia». <sup>364</sup> Kluczową dla tej wypowiedzi jest data największego tryumfu propagandy komunistycznej w krajach Europy Zachodniej, zwłaszcza we Francji, w której Francuska Partia Komunistyczna szykowała się do przejęcia władzy, nieraz w okresie IV Republiki prawie wygrywając wybory. Biorąc pod uwagę pod jak bardzo przemożnym wpływem zdobywcy Kraju Rad były jeszcze do niedawna francuskie elity intelektualne, ten związek nie powinien dziwić. Jednak z drugiej strony, kiedy czytamy propozycje aktywistów gender, nieodparcie przychodzi na myśl uwagi tego typu „że ludzie musieliby na głowę upaść, aby na coś takiego się zgodzić”. A jednak już dziś jesteśmy w procesie wdrażania tej ideologii w nasze codzienne życie. Dobrym tego przykładem niech będzie mój komentarz z „Prosto z mostu” z drugiej połowy listopada 2017 roku pod tytułem „Trzecia płeć, to Niemiec”: „45 tydzień tego roku jest kolejną historyczną datą w bogatej historii naszego zachodniego sąsiada. W mediach głównego nurtu ta informacja nie wzbudzała większej reakcji. A powinna, nie chodzi wyłącznie o to, że niemieccy prawnicy – sędziowie Trybunału Konstytucyjnego Republiki Federalnej nagle odkryli trzecią płeć, co samo w sobie jest już niepokojące, ale czy tym samym nie utracili zdolności od orzekania. Konsekwencje tego orzeczenia jednoznacznie wysadzają w powietrze rodzinny kodeks prawny, jednocześnie unieważniając całe orzecznictwo jakie do tej pory obowiązywało. Najgorsza w tym wszystkim jest ta błoga bezrefleksyjność skutków tej decyzji. Prawa człowieka od dawna są własną karykaturą, ale teraz niemieckie społeczeństwo weszło na nowy poziom osobopłci. Niebawem niezbędna okaże się konieczność przeprowadzenia redefinicji naukowych pojęć, twierdzeń i dowodów, aby odrzucić niesłuszne poglądy naukowe na rzecz nowej i oczywiście naukowej rzeczywistości. W konsekwencji Niemcy będą musieli się przemienić, a trzecie toalety to naprawdę temat kabaretowy w stosunku do tego, z czym ustrój prawny i polityczny będzie zmuszony się zmierzyć. Tyrania praw mniejszości odniosła następne wielkie zwycięstwo. Okazuje się że nie trzeba do tego rządu lewicy liberalnej. Partie ponoć chadecko-konserwatywne same promują program, który w konsekwencji je odrzuci jako już niepotrzebne. Rządy „wesołków” będą naturalnym następstwem nowego społeczeństwa. Czyżby jedynym ratunkiem dla naszych zachodnich sąsiadów Islam? Dla nas decyzja Trybunału Konstytucyjnego Republiki Federalnej nie oznacza nic dobrego. Przy tym jak potężne media oni posiadają u nas, presja propagandowa nabierze nowej determinacji. Stosunki polsko-niemieckie z tego powodu jeszcze bardziej się skomplikują, gdyż rządząca siła sprawcza w Polsce widziana jest za Odrą, jako obóz konserwatywnego faszyzmu i opresyjnego katolicyzmu. Jej istnienie stanie się jeszcze bardziej deprymujące, gdyż może się okazać, że jest wielu Niemców, którzy mają problem z asymilacją do nowych warunków społecznych i politycznych, a opór krnąbrnego sąsiada będzie niweczył zdobycze rewolucji LGBT. W związku z tym cenzura będzie musiała rozwinąć w niemieckich mediach swój zasięg i skuteczność, aby trzecia płeć miała dość przestrzeni i swobody, aby mogła wzrastać i doskonalić heteroseksualnych troglodytów. Koniecznym dla Polskiej racji stanu jest zbudowanie bloku państw, które przeciwstawiają się tej polityce obłędu. Z państw

---

<sup>364</sup> Jw. s. 23.



naszego regionu pod protokołem Stambulskim zobowiązujący państwa Unii do promocji wartości LGBT podpisała się jedynie Polska. Czas najwyższy, aby wypowiedzieć te zobowiązania i w zamian zaproponować blok obrony rodziny (i rozumu) w krajach naszego regionu. Na pytanie przy rodzinnym obiedzie z okazji 99 urodzin Polski, jak ma się ta trzecia płeć nazywać, padła chyba bardzo trafna odpowiedź. „Jest kobieta, mężczyzna i Niemiec”<sup>365</sup>

Kiedy wrócimy do użytego tu cytatu z Rafała Ziemkiewicza, a konkretnie do zdania „nowa definicja rodziny jako „grupy osób dobrowolnie żyjących wspólnie” to część wielkiej idei podporządkowanej jak to zwykle bywa, wielkim interesom”, to wydaje się takie stwierdzenie dalekie od rzeczywistości, bo jak poważni menadżerowie oraz menadżerki (dopiero teraz jest poprawnie) mogą identyfikować się lub partycypować w takim odjechanym interesie. Odpowiedzią są zmiany do jakich doszło na szczytach władzy korporacji i w dążeniu do urynkwienia wszystkiego. Rodzina jest obciążeniem w drodze na szczyt. Zabiera czas, pieniądze, energię i rodzi etyczne komplikacje. Szczyt drabiny sukcesu w biznesie od czasu upadku imperium brytyjskiego jest w coraz większym stopniu międzynarodowy, przez to staje się coraz bardziej kosmopolityczny. Typowy pan świata z początku pierwszej połowy XX wieku, tzw. angol, musi dostosować się do współników z Azji, Afryki, z krajów arabskich. Wartością w tej grze są środki inwestycyjne oraz zysk, a nie przekonanie o własnej wyjątkowości. Amerykanie z łatwością dopasowują się, szczególnie, że z natury rzeczy są imigrantami. Poszerzanie nieustannie przestrzeni dla okazji biznesowych, w których żadne granice nie obowiązują, przy jednoczesnym stworzeniu pod amerykańską egidą kultury międzynarodowych konglomeratów, wspólnego języka i norm korporacyjnych, tworzy się nowy paradygmat. Jeżeli zatem uznamy, rodzinę, małżeństwo za kulturowo-religijny przesąd, rodzina jako zbiór znajomych z pracy staje się normą. Od lat dziewięćdziesiątych ten prąd w kinie rozrywkowym i familijnym, głównie w Hollywood, wysuwa się na pierwsze miejsce najbardziej popularnych seriali. Tu odradza się sojusz wielkiego kapitału i lewicy kawiorowej. Z tego skrzyżowania urobek intelektualny feminizmu krążący do niedawna jedynie po marginesach politycznych debat i traktowany jest jako odstępstwo od obowiązującej normy, za wyjątkiem aborcji. Rodzi się tym sposobem naturalna koalicja, kulturowo-polityczny koktajl Mołotowa, który trafnie zaadresowany i konsekwentnie promowany od lat ponad trzydziestu wypełnia lukę jaką wytwarza w przestrzeni społecznej rewolucja technologii multimedialnych i transgraniczny kapitał. A z czym zostają ci którzy dali się uwieść obietnicy życia bez granic, cierpienia, ojczyzny i rodziny? Z centrum handlowym, jako z placebo na poczucie nonsensu własnego życia?

Polityka wewnętrzna Zachodu, a w tym i nasza, w najbliższych dwóch dekadach będzie w dużej mierze pochodną samoobrony ludzi przed rosnącą tyranią cywilizacji śmierci. Jej sukcesy w coraz większym stopniu w miarę upływu czasu będą w coraz większym stopniu krystalizowały postawy elektoratów i sił politycznych. Destrukcja dotychczasowych struktur społecznych i prawnych ujawni się wpełni w następnej dekadzie. Rewolty społeczne i polityczne wciąż się nasilają w krajach starej Unii i USA. Imigracja z Afryki i Bliskiego Wschodu w 2013 roku zaczyna z wolna nabierać rozpędu, podnosząc dodatkowo, we Francji, Włoszech, Hiszpanii i RFN ciśnienie społecznie. Wiele wskazuje na to, że dotychczasowa formuła ustrojowa i polityczna będzie się przeobrażać, a wewnętrzne konflikty przybiorą na sile i dramaturgii. Tak jak wiek XIX kończył się we krwi Wielkiej Wojny, tak wiek XX kończy się podobnie w drugiej dekadzie tego stulecia pod naporem frustracji mieszkańców nowoczesnych aglomeracji i wciąż bogatych państw Zachodu, której

---

<sup>365</sup> A. „Prosto z mostu” z listopada 2017 „Trzecia płeć...”.

dezorientacja liderów politycznych i biznesowych popycha Zachód w otchłań piekła. Historia się nie powtarza, a jednak czasem robi wrażenie *déjà vu*. Frustracja i jednoczesny zachwyt nad możliwościami nowych technologii na progu XX wieku, ta mieszanina tak dosłownie wyartykułowana w manifeście futurystów, jest bliźniaczo podobna do manifestu *gender* sto lat później. Jeszcze polityka i cywilizacja europejska nie podniosła się z ciosów jakie zadała jej polityka totalitarna, a już weszliśmy w nową rewolucję mającą te same źródła i ten sam cel. Postawić w miejsce Boga człowieka – człowieka zredukowanego, bez przeszłości, rodziny i dziedzicznej wspólnoty, za to wytresowanego do behawioralnych odruchów pod komendą siły wyższej i oczywiście oświeconej, rozumnej. W tym dramacie dobrą wiadomością jest fakt, że polityka zastąpi postpolitykę, niezależnie od tego czego życzą sobie obecne elity Zachodu.